Nr 309 Wtorek 20 listopada (3 grudnia) 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od [illegible]
Administracya otwarta od [illegible] wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

[illegible] W kraju [illegible] Za granicą [illegible]
Za zmianę adresu 20 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Otwarcie Dumy.

Petersburg, dn. 16 listopada.

Z łatwo zrozumiałem zainteresowaniem oczekiwano otwarcia czwartej Dumy. Czytelnicy wiedzą już, że w ostatniej chwili—wbrew wszelkim przewidywaniom doszedł do skutku blok październikowców z opozycyą w sprawie wyborów prezydyum. Z własnego doświadczenia stronnictwo „17 października" przekonało się, że sojusz ze skrajną prawicą może mu wyjść tylko na złe, to też od samego początku zastrzegło się, że ani ze skrajną lewicą, ani też z prawicą, w żadne porozumienia wchodzić nie chce. Tymczasem nacyonaliści zawarli ścisłe przymierze z prawicą i to właśnie niezmiernie zagmatwało sytuacyę,—z jednej strony nacyonaliści zajęli pod naciskiem prawicy stanowisko nieprzejednane względem nawet umiarkowanej opozycyi, z drugiej—październikowcy, wchodząc w umowę z nacyonalistami, tem samem musieliby się liczyć z żądaniami skrajnej prawicy. Pomimo zatem, że w łonie stronnictwa październikowców prawe skrzydło bynajmniej słabe nie jest, właściwie mówiąc, innego wyjścia nie mieli. Blok z opozycyą—na czas wyborów prezydyum stał się faktem.

Rano, w dzień otwarcia, wszyscy już wiedzieli, że prezesem Dumy będzie p. Rodzianko. To też zaciekawiała nie tyle strona zewnętrzna wyborów, ile te skutki, które niewątpliwie zawarcie bloku pociągnąć musi. Pozornie w porównaniu z trzecią Dumą nic się nie zmieniło. Na ulicy, w pobliżu gmachu pałacu Taurydzkiego pusto, poza policyą nikogo. W bramach sterczące jakieś indywidua, których zazwyczaj niema. Dopiero wewnątrz pałacu—odrazu zauważyć można było, że się czegoś spodziewać należy. Posłowie tworzą grupy, żywo gestykulujące, pomiędzy nacyonalistami ruch niezwykły, i po raz pierwszy ujrzałem październikowców przyjaźnie z postępowcami i kadetami rozprawiających.

Ceremonia otwarcia zbyt jest znana, — właściwie nic nadzwyczajnego nie zaszło. Jedynie z ław kadeckich ktoś rzucił — „niech żyje konstytucya",—poza tem wszystko według przepisanego trybu. Wice-prezes Rady Państwa Gołubiew, we wspaniałej wstędze przez ramię i z mnóstwem orderów na piersi nareszcie ogłasza, że Duma przystępuje do obioru prezesa. Donosiłem już, że według przypuszczalnych obliczeń blok opozycyjno-październikowy rozporzadza 225 głosami, z grupa zaś Krupienskiego nawet 240. Jakoż istotnie przy pierwszem głosowaniu kartkami p. Rodzianko z 396 głosujących otrzymał 234 gł., p. Bałaszow—147, ks Wołkonskij (za którego przy pierwszem głosowaniu oświadczyła się grupa p. Krupienskiego)—10, pp. Chomiakow i Puriszkiewicz—po 1-ym, trzy wreszcie kartki podano puste.

Dla wszystkich było rzeczą oczywistą, że blok musi zwyciężyć. Atmosfera była naelektryzowana, na sali zapanowała cisza. Dodać należy, że loże wszystkie były przepełnione — cały gabinet ministrów z p. Kokowcewem na czele, mnóstwo publiczności, członków Rady Państwa — pp. Szebeko, Skirmunt, Tagancew, dziennikarze i t. d. Następowała chwila decydująca.

Po zrzeczeniu się kandydatury przez pp Bałaszowa i ks. Wołkonskiego przez głosowanie gałkami p Rodzianko został wybrany na prezesa 251 gł. przeciw 150. Grupa p. Krupienskiego oddała tym razem swe głosy p. Rodziance.

A gdy po ogłoszeniu wyniku głosowania przez p. Gołubiewa, p. Rodzianko podniósł się ze swego miejsca, aby udać się na trybunę prezesa, nacyonaliści i skrajna prawica demonstracyjnie opuścili salę posiedzeń, — podobno, aby dać poznać, że p. Rodzianko nie otrzymał ani jednego ich głosu, co zresztą i bez tego było powszechnie wiadome. Jak się przekonamy poniżej, p. Rodzianko bardzo szybko zemścił się za ten afront, — nie ulega bowiem wątpliwości, że nie doznawał bodaj miłych uczuć, patrząc na pustą prawie trzecią część ław Dumy—i to w takiej chwili.

Podkreślając uczucia swe — w imieniu Dumy — dla Monarchy, p. Rodzianko w mowie swojej wyraźnie wspomniał o „ustroju przedstawicielskim na zasadach konstytucyjnych", o konieczności zaprzestania samowoli i zrealizowania zasad, zawierających się w „wielkim manifeście". Pod tym względem słowa prezesa nie mogą wywołać żadnych wątpliwości, — to też opozycya oklaskiwała jego mowę bodaj goręcej, aniżeli nawet sami październikowcy. Po skończonem przemówieniu owacyom nie było końca.

Ale p. Rodzianko przygotował nacyonalistom i prawicy niespodziankę, — oto zaproponował wyrazić wiernopoddańcze uczucia radości z powodu szczęśliwego powrotu do zdrowia Następcy Tronu. Obecni bez wahania się na to zgodzili — oprócz oczywiście nieobecnych, t. j. nacyonalistów, duchowieństwa i prawicy, którzy tak niespodzianie zaskoczeni, mieli bardzo niemądre miny. A trzeba wiedzieć, że pomimo uchylenia się od wyborów na ławach skrajnej lewicy widziałem kilku trudowików i soc.-demokratów.

Na tem zakończyło się posiedzenie tego dnia. Za to w kuluarach długo jeszcze nie rozchodzono się, komentując wypadki dnia tego, starając się przewidzieć skutki, jakie stąd mogą wyniknąć. Przedewszystkiem oczywiście mówiono wiele o bloku październikowo-opozycyjnym. Mimowoli nastręczać się musiało każdemu pytanie, co będzie dalej, czy blok zawarty tymczasem *ad hoc* będzie trwały, roztrząsano wszelkie *pro* i *contra* po temu.

A zastanowić się jest nad czem. Wybory prezesa w warunkach, w których się odbyły, poza stroną techniczną, czysto zewnętrzną, muszą pociągnąć pewne skutki natury politycznej, — przedewszystkiem ze względu na osobę samego nowo obranego prezesa. Jak wiadomo, kandydaturę p. Rodzianki wysunęli właściwie nie tyle październikowcy, ile właśnie opozycya. Nie bez pewnej słuszności prawica mówiła w kuluarach z przekąsem, że wybrali go ci, co wołali, „niech żyje konstytucya". O tem wiedzą wszyscy, a najlepiej zapewne i sam pan Rodzianko. Następnie te oświadczenia, które złożył w swem pierwszem przemówieniu, zobowiązują tak jego, jak i stronnictwo, z szeregów którego wyszedł, t. j. październikowców. Zresztą nie mogę sobie wyobrazić prezesa, któregoby nie podtrzymywała mniej lub więcej solidarnie pewna większość. W razie konfliktu musiałby ustąpić nie tylko prezes, ale i prezydyum, wybrane przez blok. Zaciągnięto zatem zobowiązania obustronne. Jest to dodatnia strona sprawy.

Ale jest i ujemna. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że obrót, który przyjęły sprawy w czwartej Dumie przez wybory prezydyum za pomocą bloku opozycyjnego, — jest bardzo niemiły dla wielu osób. Nie tego spodziewano się po czwartej Dumie, zwłaszcza, że opozycya silniejsza, aniżeli poprzednio, nie jest. Ujawniły się nazewnątrz prądy, które dotąd pozostawały w ukryciu — i to w obozie najbardziej umiarkowanym, bo październikowców. Jeżeli te prądy są chcć cokolwiek trwałe, to bardzo łatwo wytworzyć się może sytuacya, z której innego wyjścia może nie będzie, jak tylko rozwiązanie Dumy. Oto dlaczego zaraz w pierwszym dniu mówiono, jako o rzeczy całkiem możliwej, że czwarta Duma długo nie „pociągnie". Jest niemało projektów nie do przyjęcia dla opozycyi, są też i takie, które zamierza w najbliższej przyszłości złożyć ta ostatnia, a od których podobno bezwarunkowo nie odstąpi, bynajmniej, nie mając ochoty zadowolenia się „wermiszelą", — skąd wynika, że o taki konflikt, który mieć może skutki najfatalniejsze dla Dumy czwartej, badzo łatwo. Wiadomo również, że nawet tak umiarkowana opozycya, jak grupa postępowców na swem ostatnim zjeździe postanowiła nie cofać się przed sprawami, które mogłyby spowodować rozwiązanie Dumy, — o ile oczywiście tego będą wymagały zasady programowe grupy.

Tym więc sposobem jasną jest rzeczą, że istnieją pewne obawy tak o sam blok, ze względu na znaną chwiejność październikowców, — znaną nawet wówczas, gdy frakcya parlamentarną kierowała mocna ręka p. Guczkowa, — jak i o dalsze losy Dumy, o ile październikowcy dadzą się powodować zbytnio przywódcom opozycyi. Tak w jednym, jak drugim wypadku obawy są do pewnego stopnia uzasadnione. Na pociechę też mówiono tylko tyle, — że jeżeli i z obecnej Dumy są niezadowoleni, to czyż są rękojmie, aby przypuszczać, że piąta Duma będzie „lepsza"?

Z. K.

Nowa metoda.

Wiedeń, 29 listopada.

W przededniu wojny została zmieniona metoda. Już starano się wmówić w publiczność patryotyczny zapał wojenny, już powoływano rezerwistów do walki o prawa Austryi na Bałkanach, już sypano szańce pod Lwowem, już panika objęła żółtym strachem przelęknionego burżuja, już setki bogatych żydów opuściło miasto, szukając wygodniejszego schronienia nad modrym Dunajem, już robiono zapasy na wypadek oblężenia Lwowa, już byli i tacy, którzy „kozaków" widzieli w Tarnopolu, już, już staliśmy przed wojną, kiedy nagle na dany znak wszystko się odmieniło i przedstawia się obraz zupełnie zmieniony.

Nie będzie wojny teraz, aż na wiosnę, szepczą „tajni radcy" polityczni, którzy rzemiosło swe znachorstwa uprawiają po wspaniałych lwowskich kawiarniach. Już na razie minęło bezpośrednie niebezpieczeństwo, nastąpiła „friedliche Wendung" pisze „N. Fr. Presse", która dla pewnych sfer (nie tylko giełdowych) jest wyrocznią w sprawach narodowych. Już wszystko na lepsze przeinaczyło się dzięki umiejętnej polityce Koła Polskiego, szepczą organy konserwatywne. A tymczasem w gruncie rzeczy nastąpiła pod wpływem Niemiec zupełna zmiana metody politycznej.

Gabinet wiedeński tak skory do załatwienia spraw albańskich i adryatyckich zaraz na poczekaniu z bronią w ręku, chociażby to miało wywołać wojnę z Serbią i nietylko z Serbią, gabinet którego kierownik hr. Berchtold już kilkakrotnie w ciągu swego krótkiego urzędowania miał sposobność najgruntowniej zmieniać zdania, teraz przechodzi nową ewolucyę. Zdanie pozostaje to samo ale metoda się zmienia.

Mianowicie dotychczas pouczano nas z Wiednia, że Austro-Węgry muszą przeszkodzić zabraniu portów albańskich przez Serbię, a teraz nam piszą, że Austro-Węgry gotowe są przyłączyć się do zdania Anglii, która od początku wskazywała, że sprawa, którą się Austro-Węgry tak gorąco zajmują, jest tylko jednym z szczegółów zawikłanej sprawy uregulowania spadku po Turcyi na półwyspie Bałkańskim, i że taki szczegół, jakim jest sprawa portów albańskich, nie może być wyrwany z całości lecz załatwiona może być dopiero wtedy, kiedy Europa przystąpi do likwidacyi całej upadłości tureckiej po zakończeniu wojny bałkańskiej. Przed tem zaś pod żadnym warunkiem ani Anglia, ani Francya, a przypuszczać wolno, że za ich przykładem ani Rosya nie byłyby gotowe do załatwiania kwestyi—niezajętych zresztą—portów albańskich.

Dzisiaj nie zmieniło się nic w zapatrywaniu tamtych państw, Anglia, co przez usta swego premiera wypowiedziała, mówi dziś przez swe urzędowe organy, ale za to Austrya zaczyna zmieniać zdanie i hr Berchtold przechodzi na stanowisko, które jeszcze wczoraj uważał za mało patryotyczne.

Już i Austrya godzi się na to, aby nie wyrywać żadnych szczegółów, lecz czekać na załatwienie całości spraw bałkańskich po zakończeniu wojny i wtedy zgłosić pretensye austryackie do portów albańskich i do całego wybrzeża albańskiego. Wtedy będzie także odpowiednia chwila do podniesienia całej kwestyi „Albanii autonomicznej" czyli—jak się słusznie wyrażał „Temps" — „Albanii austryackiej."

Aż do tego czasu mamy mieć spokój. To znaczy, że aż do tego czasu ma być takie same napięcie, jakieśmy przeżywali od piątku zeszłego tygodnia do dziś. Wierzymy, że hr. Berchtold jeszcze raz do tego czasu zmieni swe przekonania i jeszcze nie jedna formułka wymyślona zostanie przez pomysłowe gabinety, gdyż mamy najgłębsze przekonanie, że takiego przesilenia, jak to, jakie nawiedziło Austro-Węgry w tym tygodniu, a jakie szczególniej w Galicyi dało się odczuć, żadne, nawet najzasobniejsze społeczeństwo przez trzy miesiące nie przetrzyma. Otóż już dziś zarysowują się kontury nieco przyjaźniejszej polityki jaka Austro-Węgry pod namową Niemiec mają wobec Rosyi i wobec Bałkanów prowadzić. Dziś już przemawia się w zupełnie innym tonie, już nie znać ani tej pewności siebie, ani tej nagłej gotowości do czynów jakie się jeszcze wczoraj w rządzie, wojsku i opinii przejawiały.

Nastąpiła zmiana metody.

Przytoczymy dokumenty dowodzące zmienionej metody.

Pierwszy to mowa sir Asquitha wypowiedziana na zgromadzeniu liberalnem w Nottingham i głos „Westminster Gazette". Sir Asquith mówił: już przed 14 dniami powiedziałem w Guildhall, jakiem jest stanowisko Anglii i dziś to powtarzam, aby stanowisko Anglii było zupełnie jasne dla wszystkich. Stanowisko to wcale się nie zmieniło. Anglia życzy sobie jaknajusilniej, aby rozlew krwi ustał jak najrychlej. Anglia życzy sobie nadto, aby sfera możliwych konfliktów została ograniczona do minimum. Mocarstwa pracują w tym celu, a dziś powtarzam i cieszę się, że mogę to powiedzieć głośno, że podczas, kiedy Anglia wytrwa w swych przyjaźniach i entente, my wszyscy jesteśmy przekonani, że w tej polityce nie spotkamy się z brakiem zgody i porozumienia, że w interesie pokoju i to trwałego pokoju wszystkie drobne poszczególne sprawy muszą być na bok odłożone. Dopiero później muszą być te sprawy rozważone i wtedy zrobi się ogólny obrachunek". A urzędowa gazeta gabinetu liberalnego „Westminster Gazette" pisała na wstępie (w odpowiedzi na ogłoszony w „Times" list pana Pasicza, który wzywał Anglię do apelu dla poparcia serbskich żądań przeciwko Austro-Węgrom) co następuje: „Byłoby to dziką głupotą, gdybyśmy z powodu jednej takiej kwestyi, jak żądanie Serbii dostępu do morza, mieli choćby tylko rozważać możliwość austro-rosyjskiego konfliktu. Byłoby głupotą przypuszczać, że z tego powodu Austro-Węgry, Niemcy, Włochy, Rosya, Francya i Anglia miały być w tę sprawę zawikłane. Anglia nie zobowiązywała się czynić sprawy serbskiej i żądań Serbii dostępu do morza przedmiotem sporu między trójprzymierzem i trójporozumieniem. Anglia okazała żywą sympatyę dla związku bałkańskiego i popierała z całego serca ideę: „Bałkany dla ludów bałkańskich", ale przez to Anglia czuje się tem bardziej upoważniona do przestrzeżenia serbów, by swych interesów nie narażali na szwank przez zbyt wygórowane żądania.

Drugi—to pokojowe oświadczenie Petersburskiej Agencyi Telegraficznej, rozesłane do całej prasy tej treści: „Urzędowe koła odpierają stanowczo twierdzenie pewnej części prasy zachodnio-europejskiej, jakoby Rosya miała jakiekolwiek zamiary wojenne. Również zaprzeczają te koła, jakoby stosunki rosyjsko-austryackie w jakikolwiek sposób miały się pogorszyć. Rząd rosyjski trwa przy tej wierze, że załatwienie konfliktu miedzy Serbią a Austro Węgrami da się pokojowo przeprowadzić, wtedy, kiedy wojna bałkańska zostanie ukończona, ażeby mocarstwa mogły mieć jasny punkt wyjścia dla rokowań. Minister spraw zagranicznych Sazonow tym przekonaniom—które zresztą podzielają najwyższe sfery—nigdy się nie sprzeniewierzył. Nie było też nigdy różnicy zdań między temi najwyższemi kołami a Sazonowem". Taka depesza urzędowa, ogłoszona wczoraj nad ranem, musiała podziałać bardzo uspokajająco i przyczyniła się do stanowczej zmiany metody.

Teraz trzeci dokument. Było rzeczą uderzającą i wprost niepokojącą, że ani przed podróżą Fr. Ferdynanda do Berlina, ani podczas pobytu tamże, ani nawet w czasie wyjazdu prasa berlińska urzędowa, prócz bardzo lakonicznych nieuniknionych słów powitania, nie miała ani jednego słowa cieplejszego dla swego sojusznika—dla Austryi.

Wiedziano, że Berlin bardzo niechętnie przyjdzie z pomocą Austryi, że nie ma zamiaru zbytnio angażować się na południu w sprawie bałkańskiej, w sporze serbsko-austryackim, że jedynie co musi, uczyni w Galicyi, do czego na wypadek zaczepienia Austryi jest obowiązany. Mówiono wprawdzie o pułkach „saskich" w Krakowie, mówiono, że starostowie mają przygotowane orędzia „do ludności", aby przyjmowała wojska pruskie w Galicyi Zachodniej jako przyjaciół i nie szczędziła im żadnej pomocy, przebąkiwano nawet, że niejednemu z organów urzędowych, które takie zlecenia otrzymały, wydawało się bardzo ryzykowne wciąganie ludności w sympatye pruskie, a byli nawet i tacy w Krakowie, którzy wprost podejrzewali, że jak raz saskie, czy pruskie pułki w Krakowie się znajdą, a ludność zgotuje im takie przyjęcie, o jakie była proszona, to ze względu na bogactwo zagłębia krakowskiego węglowego, może i straca ochotę do opuszczenia tych gościnnych stron—ale ostatecznie godzono się z koniecznością, zawsze jednak podejrzewając dobrą wiarę pomocnika „in schillernden Wehr"... Prasa niemiecka milczała jak zaklęta. Ani słowa przyjaźniejszego, ani jednej zachęty cieplejszej dla Austryi nie można było stamtąd wyczytać.

Mówiono, że może na to wpłynęły szczególniej dobre stosunki, łączące Niemcy z Rosyą, może wizyta w Poczdamie, może wreszcie nieznane nam bliżej niepisane traktaty na wypadek pewnych ewentualności.

Dopiero dziś pojawiła się inspirowana w „Nord Allg Ztg." notatka, która ze wszech miar zasługuje na przytoczenie.

„Nord Allg. Ztg" pisze: Giełda tutejsza była niekorzystnie dziś usposobiona z powodu artykułu, jaki pojawił się w „Neue Gesellschaftlicnen Correspondenz", powoływujący się na szczególnie dobrze poinformowane źródło. Zawierał on następujące faktyczne twierdzenia:

1) Minister rosyjski Sazonow zmienił swe stanowisko przed czterema dniami w sprawie serbskich portów nad Adryą.

Jestto już z tego powodu nieprawdziwe, że mocarstwa wogóle postanowiły nie wyrywać żadnej kwestyi szczegółowej z kompleksu zagadnienia bałkańskiego i w żadnej sprawie szczegółowej nie zajmować stanowiska. (Słabe dementi).

2) Austro-Węgry zmobilizowały pięć korpusów.—Nie odpowiada to faktom, jak się każdy może przekonać z wiedeńskich i budapesztańskich przedstawień. (Zaprzeczenie, jak widzimy, słabe—trudno bowiem faktom zaprzeczać).

3) Austro-Węgry mają zamiar w najbliższych dniach przedłożyć ultimatum w Belgradzie. I to twierdzenie jest nieprawdziwe. (Zaprzeczenie najsilniejsze)

Jak już wyżej wskazano, ma być kwestya albańska i kwestya adryatycka razem z innemi kwestyami na Bałkanach powstałemi łącznie traktowana i uregulowana. Jest to szczególniej niewskazane przez takie mętne wiadomości niepokoić opinię publiczną w chwili, kiedy rządy wszystkich mocarstw jaknajusilniej i jaknajbardziej seryo starają się dla bądź co bądź trudnej kwestyi na Bałkanach znaleźć pokojowe rozwiązanie.

Do tego bardzo urzędowego komunikatu kanclerskiego organu berlińskiego dodaje liberalny „Frankf. Ztg" następujący komentarz: „Zdaje się, że mocarstwa trójprzymierza postępują razem zgodnie, że przeto teraz już i Austro-Węgry będą zadowolone, że kwestya albańska i adryatycka, razem z innemi kwestyami będą załatwione. Takie stanowisko wiedeńskiego gabinetu powszechnie przyjęte zostanie z radością. Nie może ono niczego innego oznaczać, jak tylko, że obecnie niema żadnych różnic zdań między mocarstwami i dlatego nie można na dobre dziś zrozumieć, jakim sposobem się stało, że ludność europejskich państw mogła być wprawiona w taki niepokój... Na dziś wystarczy stwierdzenie, że cała ta sprawa obecnie weszła na tory pokojowe...

Wszystko to wskazuje, że była chwila wielkiego zaniepokojenia i że ta chwila już minęła.

Wczoraj wśród najwyższego napięcia, kiedy ludzie tracili zdrowy sąd o wypadkach, wypowiedzieliśmy trzeźwe słowo: strachy na lachy—wojny nie będzie. Dziś to samo, ale już na podstawie cytowanych dokumentów prasy europejskiej powtarzamy.

W. L.

Z prasy.

*** Z powodu zajęcia przez serbów portu Durazzo, „Pester Lloyd" pisze:

Nieraz już wskazywaliśmy na to, że Serbia nie może spodziewać się, by mogła przez obsadzenie Durazzo ukuć dla siebie kapitał w duchu polityki kompensacyjnej. O tem nie może być mowy. Polityczna zaś niezawisłość Albanii, czego przecie niepodobna odłączyć od jej terytoryalnej integralności, jest w opinii Europy rzeczą prawie rozstrzygniętą.

Co do kwestyi portowej zaś nie przedstawia zajęcie miasta Durazzo momentu, który mógłby skłonić politykę Austro-Węgier do zmiany w czas przedstawionego mocarstwom i Serbii programu sposobem zamiennym — np. przez wydanie Serbii

---

11)

Piotr Choynowski.

Historya — naiwna.

Gdzieś wśród gęstego zmroku otwarły się cicho drzwi do pokoiku Kolskiego. Erna. Malarz wyczuł ją raczej, niż zobaczył w ciemności.

— Erna—to pani?

— Tak, to ja—Erna.

I zaraz wargi jego zgięły się rozkosznie pad ciepłem małych dziewczęcych ust. Całowała jak dziecko, ująwszy oburącz kochaną głowę.

— Naprawdę jedziesz?

— Naprawdę.

— Zostań... Tu zostań, ze mną.

— Nie.

Za chwilę mówiła głosem równym, prawie obojętnym, niby spełniając ciężki obowiązek coś, co postanowione było zdawna i nieodwołalnie:

— Słuchaj! Ja mam trzydzieści tysięcy po ojcu. Będziesz mógł malować ile zechcesz, bez kłopotu. Matka myśli, żem zwaryowała, ale ja wiem co robię. Musisz mnie w końcu pokochać. Więc trzydzieści tysięcy..

— Tak. Ale ja muszę jechać.

— Nie o to chodzi... Matka doda, ile mi będzie potrzeba. Udamy się do Włoch, albo do twojego kraju... Pomyśl dobrze.

— Jade dziś jeszcze.

Spojrzała mu prosto w oczy.

— Kochasz ją ciągle?

— Tak.

Objąwszy ramieniem, głaskał ją pieszczotliwie, jak dziecko.

— Słuchaj, Erna... Ja nic nie poradzę, że muszę jechać. Zrozum, że muszę..

— Tak. Ale wrócisz, gdy jej nie będzie?

— Wrócę. Tylko, że ona będzie, wiem napewno.

Zaszlochała cichutko.

— Pewnie brak ci pieniędzy... Nie mów, wiem! Masz dwieście marek..

— Nie chcę, Erna!

— Weź, weź! Nie matki, moje — sama złożyłam Weź!

Nie chcę, Erna!

Całował dziewczynę po oczach, spijając gorące słone łzy.

Gdy wieczorem wrócił do domu, koperta z obiecaną suma czekała już na stole. Rozrzewnił się serdecznie: taka zacna dziewczyna! Nie wziął—rzecz jasna—pieniędzy, odłożył je nawet starannie, by nie zabrać przez pomyłkę, lecz podczas pakowania świergotała mu w piersi nieustanna radość, jak złoty ptak. Ach, dobrze jest być kochanym! Przeciągnął się z westchnieniem. Stara żegnała go z zatroskaną twarzą i surowo zwartemi usty. Niby to serdecznie upominany, aby nie bawił zbyt długo, wyczuwał pod słowami zawzięty matczyny żal „Chciałbym i z pancą Erną.." Machnęła ręką rozpaczliwie. Nie nalegając, wyszedł skromnie, cichutko, jak z domu człowieka chorego.

A zaraz na ulicy odpadło odeń to wszystko, jak skorupa z dojrzałego owocu. Jedzie już! jedzie! W tramwaju, zerkając co chwila ku swej pięknej żółtej walizce, czuł się nanowo panem świata. Ho, ho! on Kolski!.. Dyabłu da rękę, jak zechce! Jeszcze takiej nie było, coby odeń uciekła! Nie wiedzieć za co, z serdecznym uśmiechem podarował konduktorowi pół marki Masz, bracie! co tam!...

Na dworcu zaś czekał go gwar, i blask, i niepojęta uciecha wyjazdu. Z głęboką satysfakcyą pasł nozdrza specyficznym kolejowym zapachem węgla i jakby przepoconego żelaza Rozdzierające łomoty ciężkich bagażowych wózków, zwarte pod szklanym dachem, jak w dzwoni, wpadały mu w uszy rozkosznym deszczem. Gdzieś na szynach, wśród czarnej nocy, posuwa się miękko czerwona latarka... Jak orzeł, wali się szczęście na piersi i targa: nie ktoś tam wyjeżdża, nie ktoś tam, ale on sam, Kolski! Dla niego te częste rozsypane perły automatycznych dzwonków! Dla niego nawoływania tragarzy, dla niego śmieszne grupki przy wagonach, przebierające szybko wargami bez żadnego słowa. Wszystko dla niego! Boże, jak wesoło! Nawet gruba lokomotywa o wyłupiastych ślepiach parska co chwila gęstym śmiechem. Wie, że to do niej, do kochanki—rozumie! Stalowe bydlę, a rozumie! Daleko, w samym końcu peronu, mignęło mu coś długiego, jakby Świta. Wzruszył ramionami, dobrodusznie. „Świta, a jakże!... Siedzi w domu i łapy liże." Wygodnie ułożony w sprytnie zdobytym przedziale, czatował na ten ostatni, najmilszy moment. Już, trzask zamykanych drzwiczek, świst, zgrzyt jeden i drugi... i teraz już naprawdę. Suną się koła powoli, i coraz prędzej, żżymają się jeszcze gniewnie, na wekslach i krzyżówkach, otlukują na spięciach, aż weszły równo i szybko w zgodną, od dziecka znaną kołysankę: ti-ta-ta!... ti-ta ta!.. Jedzie! W Kolskim aż dech zaparło. Dokąd jedzie? Do Szwajcaryi jedzie. I nie do Szwajcaryi, a do Montreux I nawet nie do Montreux—do niej, do niej jedzie!

Stanął na miejscu przed wieczorem. Dojeżdżając widział, jak słońce krwawą łapą gmerało w czarnych wodach, zawierając, niby dobry gospodarz przed nocą, na trzy spusty wszystkie cuda tej krainy. Zapadło kędyś za złomy, już jeno chyłkiem, pół twarzą z za blanków wygląda, a oziera się pilnie, nim promienie w posły po szczytach obeśle budzić śpiące na nocne czaty. Hej! łysnęły jeno srebrem wdziewane zbroje, a już się na nie płaszcze z gęstej purpury kładą, u spodu czarnym futrem lamowane, na nogi, od zimnych wiatrów. I cicho. Jeno nad głównym słonecznym podwórcem od rozpalonych ognisk łuna stoi.

Mont Blanc! Mont Blanc! Kolski prze się ku oknu za innymi prawie niechętnie. Jest zmęczony. Wszystko to, widział od rana, cały ów niewysłowiony zachwyt duszy pozostawił mu na razie, niby zgagę po zbytku tęgiego wina, jedno jedyne uczucie — obcość. Nawet myśl o niej, myśl nieznośna, niby nastawiony i bez przerwy bijący budzik, odbita od tych zimnych, śniegami porosłych skał, wraca do głowy, jakby nieswoja, zarażona ponurym granitowym chłodem. I ona—obca, Obca. Żżyma się i pędzi przez to uczucie — daremnie.. Wygląda z każdego załamania drogi, lśni na każdej tafli mijanych jezior. Kolski stwierdził z niepokojem, że wczorajsza pewność siebie zginęła w nim bez śladu.

Wysiadając na stacyi w Montreux, czuł się wcale niepewnie. Nadomiar złego z kłapania zębów poznał, że jesienne palto to niesmaczny żart wobec tęgiego mrozu. „Biegun, u dyabła!"—zaklął z goryczą, nieprzygotowany na podobną niespodziankę. Wobec hotelowych portjerów udawał tembardziej, że mu bardzo, ale to bardzo ciepło. Swobodnie kołysząc w ręku swą piękną walizkę, silił się odgadnąć pensyonatowe ceny z wyglądu ich rozkrzyczanych przedstawicieli.

„Bellerue! Jakieś obdarte indywiduum zagadało doń po francusku z wdziękiem wiatraczka do mielenia kawy, i za chwilę pucował się z rozkoszą w narzuconym pokoju, łagodnie zawiadomiony, że cały komfort kosztuje tylko dziesięć franków dziennie. „Niedługo będziecie mnie widzieli", mruczał z ulgą, wycierając się do czerwoności ręcznikiem. Robił zresztą lorda z wdziękiem i stanowczością. Wyszukawszy rozumiejącego po niemiecku kelnera, konwersował z nim z zimną uprzejmością, przez ramię. „Łaskawy pan nie przebierze się do obiadu? coprawda, goście już kończą..." Kolskiego aż mróz przeszedł. Wyprowadzam się odrazu jutro, przed obiadem", decydował w duchu Idąc po wspaniałych korytarzach, dla nabrania otuchy przeglądał się w każdym lustrze, odczytywał z powagą wszystkie afisze. „Niech tam sobie goście kończą..." rozmyślał skromnie. Uderzyło go nazwisko słynnego na świat cały skrzypka Koncert, i to dziś. „Mam ostatni bilet za dwadzieścia franków.. służyć łaskawemu panu?"—zaszeleścił czule głos znajomego kelnera. Z pogardliwem wzruszeniem ramion Kolski przeszedł do sali jadalnej. Pusta, Bogu dzięki. Nie. Jeszcze ktoś sterczy. W odpowiedzi na ukłon „ktoś" spieszył w lansadach z drugiego końca. Kolski strzepnął palcami z wściekłością: „O, u psa!—kelner..." Nie, nie kelner, na szczęście gospodarz, Otoczony ojcowską opieką, jadł obiad, wreszcie oddychając swobodnie. „Kuhrliste, gnädiger Herr..," Kolski drgnął.

(D. c. n.).

innego portu albańskiego w zamian za Durazzo. Gdyby zaś Serbia zażądała takiego portu z przyczyn politycznych, to byłby to tylko jeden powód więcej do uzasadnienia tem odmowy ze strony Austro-Węgier. A jeśliby dla poparcia swego żądania wystąpiła z argumentem, który w „Timesie" opisano słowami, „że serbski handel może domagać się pewnego rodzaju dostępu do morza Adryatyckiego", to odpowiemy poprostu przez wskazanie na nasze znane propozycye, które dają Serbii nie „pewnego rodzaju", lecz rozmaite rodzaje dostępu do morza i zapewniają wolny wybór między możliwościami urządzenia wywozu. Stanowisko więc, jakie Serbia zamyśla zająć przez obsadzenie miasta Durazzo, nie da się utrzymać, z jakiegokolwiek punktu chcianoby zapatrywać się na sprawę.

Kronika polska.

— Biblioteka ord. Krasińskich.

Poczęta jeszcze za życia ś. p. ordynata Adama hr. Krasińskiego myśl wzniesienia obszernego i bardziej odpowiadającego swemu przeznaczeniu gmachu dla zbiorów ordynacyi, znajdujących się obecnie przy ul. Berga—wciela się w życie.

W dniach najbliższych odbędzie się założenie kamienia węgielnego pod nowo wznoszony gmach przy ul. Okólnik hr. Krasińskiego.

Tak więc, pierwszorzędną rolę w świecie naukowym odgrywająca, instytucya ta posiądzie niebawem siedzibę własną, zbudowaną według nowoczesnych wymagań wiedzy, techniki, hygjeny i komfortu, miastu zaś przybędzie ozdoba w postaci pięknego monumentalnego gmachu.

— Żydzi a Stare Miasto.

Jak wiadomo, powzięta już została decyzya władz warszawskich co do zniesienia targu na Starem Mieście i przeniesienia go na Maryensztadt. Przeciw temu protestują obecnie handlarze żydowscy, dla których punkt ten jest dogodny.

Wczoraj też, według doniesienia gazet żydowskich, przedstawiciele tych handlarzy z członkiem zarządu gminy żydowskiej w Warszawie na czele, udali się do p. generał-gubernatora, żeby go prosić o pozostawienie targu szpecącego i zanieczyszczającego całą tę historyczną dzielnicę Warszawy.

List Sienkiewicza.

Komitet organizacyjny wieczoru na wsparcie dla matek, wdów i sierot po poległych bohaterach południowo-słowiańskich, mającego się odbyć pod protektoratem ks. ks. Seweryna Czetwertyńskiego i Zdzisława Lubomirskiego, w osobach przedstawicieli czesko-słowackiej „Besedy" w Warszawie, serbo-chorwatów, bułgarów, czarnogórców pospołu z przedstawicielami społeczeństwa polskiego, zwrócił się do Henryka Sienkiewicza z prośbą o poparcie zamierzeń komitetu. W odpowiedzi Sienkiewicz nadesłał list poniższy z upoważnieniem do ogłoszenia jego pisma w druku.

Szanowny Panie Prezesie!

Delegatom z czesko-słowackiej „Besedy", którzy byli u mnie w dniu 29 listopada z propozycyą, abym z kilku innemi osobami objął protektorat nad koncertem słowiańskim w Warszawie, mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

Z powodu rychłego wyjazdu za granicę nie mogę być jednym z protektorów koncertu, a tembardziej przemówić na nim do publiczności.

Ponieważ jednak ze słów delegatów wnoszę, iż zapowiedziany koncert nie ma być żadną manifestacyą polityczną, lecz tylko dziełem filantropijnem, mającem na celu pomoc dla wdów i sierot po poległych żołnierzach słowiańskich, przeto z całego serca życzę szlachetnemu zamierzeniu panów jaknajwiększego powodzenia i mam wszelką nadzieję, że Warszawa podzieli moje życzenia i poprze czynem usiłowania, przedsięwzięte w podobnym duchu.

Gdzie nie chodzi o manifestacye polityczne, które mogłyby być źle zrozumiane i niewłaściwie tłumaczone, ale o okazanie pomocy dla wdów i sierot po żołnierzach poległych w walce z uciskiem, tam na współczucie polaków zawsze liczyć można—i z tego powodu, bądźcie pewni, że wasz słowiański koncert przyniesie plon obfity. Przyczem załączam mały datek na cel przez Szanownych Panów wskazany.

Z wysokiem poważaniem

Henryk Sienkiewicz.

Bagnet.

Z chwilą, gdy armie całego świata zostały uzbrojone w karabiny szybkostrzelne (magazynowe, repetyerowe) i w karabiny maszynowe oraz, gdy działa dawniejsze także zamieniono na szybkostrzelne a wyposażono je pociskami o kolosalnej sile wybuchowej — zdawało się, że bagnet, owa klasyczna część uzbrojenia piechoty, należy już do historyi. Tymczasem przebieg ostatnich wojen, w XX stuleciu, poucza nas, że zbyt wcześnie chciano bagnet pogrzebać.

Teoretycy, jeszcze temu lat dziesięć, twierdzili, że bagnet powinien być zniesiony, ponieważ przy teraźniejszem uzbrojeniu piechoty o walce na białą broń mowy być nie może. Trzeba więc—rozumowali oni — odebrać piechurowi bagnet, stanowiący dlań prawdziwe „impedimentum" a za to dać mu więcej ładunków dla karabinu. Wychodzili oni bowiem z tego założenia, że obecnie, gdy dwie armie zaczynają zasypywać się pociskami już z odległości 4 lub 5 kilometrów, myśleć o walce na białą broń byłoby szaleństwem. Oddział, który, nie szukając zakrycia w terenie, znalazłby się w małej odległości od przeciwnika, zostałby poprostu zmieciony jego kulami. Do jakiegoż więc celu miał służyć bagnet, przeszkadzający w dodatku przy strzelaniu, gdy jest na końcu lufy karabinowej umieszczony?

Garstka jednak niewielka ludzi fachowych była innego zdania. Nie zapoznawali oni radykalnych zmian, jakie w prowadzeniu wojny nowożytnej poczyniły olbrzymie postępy metalurgii, mechaniki i chemii, ani też nie zapoznawali doniosłego znaczenia ognia karabinowego i działowego, za pomocą którego czyni się wyłomy w szeregach nieprzyjaciela. Nie byli też wcale bezwzględnymi wyznawcami zasady Suworowa, którą w sto lat później głosił także Dragomirow, że „kula jest głupia a bagnet zuch", ale zgadzają się na to, że bagnet nie jest wszystkiem, byli zdania, że przecie nie jest niczem.

Przedewszystkiem uprzytomnijmy sobie fakt, że nawet z karabinu manlicherowskiego, lub mauzerowskiego trzeba oddać 1,000 do 1,200 strzałów, zanim się zabije podczas wojny jednego przeciwnika. Choćby więc był niewiadomo jak ulewnym „deszcz ognisty", są jednak pewne szanse, że można prześliznąć się pomiędzy jego „kroplami", szczególniej wtedy, gdy się bardzo szybko posuwa naprzód. Następnie trzeba wziąć pod uwagę, że marnotrawienie amunicyi, do którego skłonną jest dziś piechota, posiadając broń szybkostrzelną i dalekonośną, równoważy poniekąd mordercze tejże broni działanie. Dalej, dzisiejsze formacye piechoty bardzo rozciągnięte i płytkie przyczyniają się do tego, rozpraszając snop pocisków i rozszerzając na szerokość strefę przez nie zagrożoną. Wreszcie, najwięcej nawet płaski ogień („le feu rasant") tylko na terenie zupełnie równym i otwartym daje pożądany efekt. Każda bowiem kretowina, każde naturalne, lub sztuczne wzniesienie terenu paraliżuje drogę pocisków i chroni przed nimi.

Należy tedy posuwać się wciąż naprzód krótkimi odstępami na kształt skoków i to w ten sposób, aby w czasie, gdy jeden oddział wstaje i biegnie naprzód, sąsiedni—wzmaga swój ogień. To posuwanie się naprzód denerwuje nieprzyjaciela, który musi co chwila rektyfikować odległość swych strzałów, wreszcie zaczyna strzelać coraz gorzej. Gdy przestrzeń zmniejszy się tak, że nastąpi możność uderzenia z blizka na bagnety, trzeba to uczynić bez wahania a skutek będzie pewny. Przeciwnik atakowany, najczęściej nie czekając skrzyżowania się bagnetów, pierzchnie z pozycyi.

Możnaby tego rodzaju taktyce zarzucić, że powoduje duże straty w ludziach, ale czyż kiedykolwiek znakomici wodzowie mierzyli wielkość zwycięstwa wielkością strat dlań poniesionych? A czy wreszcie straty przy długotrwającej strzelaninie na odległość będą mniejsze, niż podczas krótkotrwającego ataku? Trudno! Tam gdzie drzewo rąbią, trzaski muszą lecieć.

„Przy ataku — powiedział Fryderyk W.— chodzi nie o to, aby zabić, lub ranić jaknajwięcej ludzi nieprzyjacielowi, lecz o to, aby jaknajprędzej z nim się zetknąć". Wszystko właśnie polega na tem, aby stanąć oko w oko z nieprzyjacielem, bo inaczej nie można skończyć szybko i stanowczo walki, zmierzającej do tego, aby się usunął z zajmowanej przez siebie pozycyi.

W sprawach wojennych trzeba zresztą brać także na uwagę temperament pojedyńczych narodów. Flegmatyczny niemiec i anglik biją się inaczej, jak gorący francuz, lub polak. I dlatego też bagnet w historyi wojen odgrywa rozmaitą rolę. U nas miejsce dawnej husaryi zajęła piechota, która w wojnach końca XVIII w. i podczas wojen XIX w. dokazywała cudów waleczności z bagnetem w ręku.

Zwycięstwa bułgarów, u których niedomyślano się takiego temperamentu, sprowadzają się podczas ostatniej wojny, koniec końców, do wykonywanych z wielką brawurą ataków na bagnety. Ta brawura unosiła ich jednak — najczęściej za daleko, tak, że posiadając doskonałą broń ręczną i wyborne armaty za mało korzystali z niszczącego działania ich ognia. Rzecz prosta, że nie można bezwzględnie chwalić ani bułgarów ani serbów za ich nieopatrzne ataki na bagnety, które kosztowały zbyt drogo, ale z tych ataków wynika, iż nawet wobec dzisiejszej udoskonalonej broni — a taką posiadają turcy — bagnet nie stracił nic na znaczeniu. Pozostał on do dziś „zuchem", tylko trzeba umieć i chcieć go użyć.

Informacye.

— W deklaracyi rządu, jak informują „Rusk. Wied.", będzie zwrócona specyalna uwaga na reformy włościańskie. Ministerstwo przygotowało przeszło 30 projektów prawa, dotyczących różnych stron bytu włościańskiego. Przedewszystkiem rząd zamierza urzeczywistnić reformę wiejskich zarządów gminnych, rozszerzyć prawo z dnia 14 czerwca 1910 r. o włościańskich urządzeniach rolnych na Królestwo Polskie, opracować projekt w dziedziczeniu na mocy prawa i na mocy testamentu, w celu zapobieżenia szkodliwemu rozdrabnianiu drobnej włościańskiej własności ziemskiej, reformę opieki, powierzając funkcye te instytucyom sądowym, uregulowanie podatków gminnych, w związku z projektowaną reformą gminną, opracowanie przepisów o wydawaniu włościanom pożyczek na wznoszenie w futorach ogniotrwałych budynków. Oprócz tego opracowywany jest projekt nowej ustawy żywnościowej, opartej na podstawie samopomocy.

— Departament opłat celnych ogłosił informacye o zewnętrznym handlu rosyjskim za pierwsze 9 miesięcy 1912 r. Wywóz w porównaniu z ubiegłym rokiem zmniejszył się z 1,083,902 rb. do 1,006,178 rb., przywóz z 768,619 rb. do 762,039 rb., ogólny obrót z 1,852,511 rb. do 1,768,217 rb. W szczególności zmniejszył się znacznie (o $^1/_4$) wywóz produktów żywnościowych. Zboża np. od stycznia do września wywieziono zaledwie 387 mil. pudów, gdy w tymże czasie wywieziono 660 mil. pud. Zmniejszył się przywóz skór i bawełny, a natomiast zwiększył się import węgla, koksu i rud metalicznych.

Echa kuluarowe.

Członkowie Rady Państwa o mowie M. W. Rodzianki.

Mowa inauguracyjna prezesa Dumy Państwowej p. Rodzianki wywarła dodatnie wrażenie nie tylko na większości członków Dumy Państwowej, ale i na członków Rady Państwa.

„Ze wszech miar mowa znakomita"—powiedział korespondentowi „Gołosa Moskwy" przedstawiciel centrum Rady Państwa, W. I. Timiriaziew.

— „M. W. Rodzianko znalazł słowa bardzo odpowiednie dla wyrażenia poważnej myśli, a uczynił to w bardzo odpowiedzialnej chwili politycznej. Bardzo na czasie było zwrócenie uwagi na konieczność przeprowadzenia oraz obrony niezachwianych zasad manifestu 17 października. Bardzo umiejętnie, dokładnie i gorąco została podkreślona konieczność zasad monarchicznych i wierności tym zasadom. W bardzo ostrożny i stosowny sposób była uczyniona wzmianka o zdarzeniach międzynarodowych.

Program, nakreślony przez M. W. Rodziankę w jego mowie nadaje się najzupełniej do przyjęcia, tak przez Radę Państwa, jak i przez rząd".

— Mniej stanowczo, chociaż również pochlebnie wyraził się o mowie p. Rodzianki przywódca grupy prawicowców Rady Państwa, P. Kobylinskij.

— „Mowa była wypowiedziana zanadto ogólnikowo wezwanie do wspólnej pracy, obrona zasad manifestu 17 października, wierność dla Tronu—są to wyrażenia tak ogólnikowe, iż niepodobna wyrobić sobie z nich pojęcia o dalszej działalności Dumy Państwowej. Lecz ja osobiście zadowolony jestem z wyboru M. W. Rodzianki: on będzie dobrym prezesem.

Nie rozumiem postępowania prawicowców: to, co oni uczynili, można określić przez jedno słowo—skandal.

Po wyborach.

Pierwsze posiedzenie Dumy Państwowej zostało zamknięte koło g. 5-ej.

Posłowie przez dłuższy jeszcze czas pozostali w kuluarach Dumy, a w sali Ekaterynieńskiej odbywała się wymiana zdań i wrażeń z powodu mowy Rodzianki.

„Świetnie! Nadzwyczajnie!—rozlegały się głosy październikowców, kadetów i postępowców.

Nawet Czcheidze był zdumiony:

„Zakończenie najzupełniej nieoczekiwane! Kto by mógł przypuścić, że w 4-ej Dumie prezes będzie miał podobne mowy?!"

Październikowiec Protopopow robi uwagę:

„Mowa Rodzianki — to jest—wyrażenie konstytucyjnego nastroju kraju w najbardziej ostrożnej formie.

Konst.-demokrata Czełnokow mówi:

„W ustach Rodzianki słowa o konstytucyi nabierają specyalnego znaczenia. Nie należy zapominać, w jakich aferach Rodzianko się obraca i jakie on ma stosunki".

— Jedynie Szubinskij jest spokojny:

„Na czem właściwie polega ustrój konstytucyjny? Na tem, iż żadne prawo nie może mieć siły prawnej bez zgody Dumy Państwowej"—powiada on — „obecnie w Rosyi żadne prawo nie może być ani zmieniane, ani zniesione bez zgody Dumy Państwowej, a więc, Rodzianko skonstatował jedynie rzeczywisty stan rzeczy. Nie należy obawiać się słów".

Sprawy finlandzkie.

General-gubernator finlandzki przedstawił do rozpatrzenia radzie ministrów najpoddańsze petycye i odezwy sejmu finlandzkiego: 1) w kwestyi oddzielenia parafii Nowokirkowskiej i Küwenepskiej w wyborskiej gubernii i o przyłączeniu ich do gubernii petersburskiej. W petycyi swojej sejm oświadcza, iż oddzielenie powyższych parafii nie jest wywołane koniecznością, ani też przeprowadzone jest w celu obrony, że przeto nie przyczynia się ono do udogodnienia życia zamieszkującym w tych parafiach obywatelom rosyjskim, a stanie się szkodą dla dobrobytu miejscowej ludności. Jednocześnie sejm zwraca uwagę, iż naruszenie całości terytoryum Finlandyi będzie czynem, sprzecznym z poprzedniemi postanowieniami Najwyższemi. Ze względu na to, sejm czyni starania, ażeby projekt zmniejszenia terytoryum wyborskiej gubernii nie został wykonany; 2) odezwa sejmu w sprawie odmowy asygnowania sumy dla zaokrąglenia dochodów funduszu wojskowego w 1910 r. i 3) odezwa sejmu w sprawie odmowy nałożenia specyalnego wojennego podatku w 1911 r. wzamian za odbywanie powinności wojskowej przez obywateli finlandzkich.

Motywując swoją odmowę, sejm oświadcza, iż zamiana odbywania powinności wojskowej na opłatę pieniężną, sprzeciwia się zasadniczym prawom Finlandyi.

Projekt podobnego prawa nie mógł zaś być żadnym razie przeprowadzony bez udziału sejmu. Uważając, iż, przez nałożenie specyalnego podatku wojennego, bez zgody sejmu, naruszone zostały prawa zasadnicze narodu finlandzkiego, sejm uznał za niemożliwe przyjęcie Najwyższego projektu o asygnowaniu środków, potrzebnych dla uzupełnienia dochodów funduszu wojskowego oraz nałożenie podatku wojennego.

Rada ministrów, zgodnie z wnioskiem cesarskiego senatu finlandzkiego, oraz zdaniem generał-gubernatora finlandzkiego, dotyczącym danych odezw i petycyi, postanowiła wymienione odezwy i petycye odrzucić.

Zjazd melioracyjny w Żytomierzu.

Dnia 13 b. m. zamknięto w Żytomierzu dwudniowe ożywione narady w sprawach ściśle związanych z osuszeniem i zmeliorowaniem Polesia. Na zjazd ten przybyło około 80 osób —przeważnie z wysokich sfer urzędniczych z Petersburga i z prowincyi z p. naczelnikiem kraju i z gen. Żylińskim na czele. Obrady prowadził p. gubernator Mielnikow w asystencyi p. Demidowa (marszałka gubernialnego), p. Dwernickiego (prezesa ziemstwa) i p. wicegubernatora.

Udział zaś brali wybitniejsi przedstawiciele głównego zarządu rolnictwa, ministerstwa komunikacyi (wodnych), miejscowych komitetów urządzeń rolnych, zarządów leśnych i władz administracyjnych. Ze sfer obywatelskich udział czynny brali pp.: Sz. Poniatowski z Brzeźnicy, p. Studziński z Berezna, p. B. Wydżga z Anielówki i p. Szabłowski z Lipna. Właściwymi organizatorami i gospodarzami zjazdu byli pp.: Lubiniecki, miejscowy naczelnik zarządu rolnictwa i Szabłygin, inż.-hydrotechnik rządowy; inicyatorem zaś był—ks. Massalski, zarządzający oddziałem ulepszeń rolnych w Petersburgu, za sprawą którego rozesłano na Wołyniu ankietę w celu poddania szerokiej dyskusyi kwestyę wznowienia przerwanych przed wojną japońską wielkich robót osuszeniowych na Polesiu.

Na rozesłane, ogółem 445, kwestyonaryusze (do gmin i do obywateli) nadesłano 60 odpowiedzi, które dostarczyły inż. Szabłyginowi dostateczny materyał do opracowania specyalnego referatu, oświetlającego dość wyraźnie potrzeby Polesia pod względem melioracyjnym. Odczytaniem tej pracy otwarte zostały narady. Dowiedzieliśmy się z niej, że na Wołyniu mamy błot przeszło 500,000 dziesięcin, z których zaledwie do 40,000 zdążono cokolwiek podsuszyć! Coroczną zaś stratę dla ludności gubernii z powodu zabłocenia tak znacznych obszarów oblicza p. Szabłygin lekko na sumę z górą 4,000,000 rb.

Ankieta, o której mowa, dostarczyła organom miejscowym petersburskiego oddziału ulepszeń rolnych materyał do określenia głównych okręgów zabłoconych i do oznaczenia kierunków magistralnych kanałów osuszeniowych na Wołyniu, przyczem okazało się, że wielu właścicieli błot (ogólnego obszaru 187 tys. dzies.) mogą i chcą uczestniczyć w rozchodach skarbu państwa na budowę głównych kanałów odwadniających. Potrzeby każdego poszczególnego okręgu w tym kierunku były przedmiotem szczegółowych obrad, co dało możność wypowiedzenia swych dezyderatów obecnym obywatelom w interesie swoich własnych melioracyi. Okazało się przytem, że tylko w jednym majątku Berezno (p. Małyńskiego) prowadzone są od lat paru systematyczne, według z góry opracowanych planów, roboty melioracyjne na wielką skalę i w rozmaitych kierunkach; tak przynajmniej pokazała ankieta. Dobra te na ogólną przestrzeń 40 tys. dzies., mają zabłoconych obszarów do 14 tysięcy.

Sędziwy generał i inżynier, Józef Żyliński, powitany owacyjnie gromkimi oklaskami obecnych, zabrał głos chciwie słuchany i w treściwych słowach wyłożył cały olbrzymi plan osuszenia Polesia, wskazując na specyalną „Mapę hydrograficzną" tego ogromnego kraju, zamkniętego w trójkącie miast: Brześcia, Mohylowa i Kijowa. Jak wiadomo, ten wielce zasłużony nasz rodak był inicyatorem, twórcą i długoletnim kierownikiem „Zachodniej ekspedycyi osuszenia Polesia", powstałej w r. 1873 i z jego też niezmordowanej inicyatywy we wrześniu r. z. odbył się pierwszy podobny zjazd w Mińsku dla wznowienia olbrzymiego pod względem państwowym i gospodarczym znaczenia prac tej ekspedycyi. Zjazd obecny w Żytomierzu był niejako ciągiem dalszym poprzedniego. Widocznie Żylińskiemu udało się poruszyć skutecznie sfery miarodajne, które niedawno jeszcze były bałamucone ideami wstecznemi o szkodliwym jakoby wpływie osuszenia błot poleskich na klimat południowych czarnoziemów.

Następnie p. Lubiniecki wygłosił raport o szkodliwym wpływie zabłacającym spławnego kanału „Królewskiego" wraz z odnogami: Tursko-Orzechowską i Białozierską systemu Dnieprowsko-Bugskiego, zbudowanego jeszcze w r. 1783.

Przedstawiciel wileńskiego okręgu komunikacyjnego energicznie zwalczał te wywody, dowodząc, że kanał ów nietylko nie zabłaca kraju, ale przeciwnie—odwadnia; inż. zaś Kenig z Petersburga wskazywał, że właściwie jeden i drugi referent mają do pewnego stopnia racyę. Zjazd postanowił spór zdecydować przez specyalną komisyę międzywydziałową.

W drugim dniu obrad p. Poniatowski postawił szereg propozycyi: 1) aby regulacye rzek wielkich prowadzono wyłącznie na koszt państwa, a mniejszych—za zwrotem (w postaci opodatkowania) od osób zainteresowanych w ich uregulowaniu; 2) aby zmieniono prawo hypoteczne w tym sensie, żeby pożyczce melioracyjnej przyznane zostało pierwszeństwo przymusowe, bo ona z natury rzeczy podnosi wartość majątku i 3) aby wreszcie—wykupiono na koszt skarbu młyny, zatapiające często wielkie przestrzenie. Szkodliwy wpływ tych młynów uwydatnił też gen. Żyliński w powtórnem swem przemówieniu.

Następnie poddano zjazdowi do rozważania długą litanię różnych projektów praw, zakwalifikowanych do wniesienia do ciał prawodawczych i mających na celu uregulowanie stosunków wodnych pomiędzy sąsiadami dla ułatwienia przeprowadzenia melioracyi ogólnego znaczenia. Mówiono więc o przymusowym udziale stron w kosztach, o przymusowem przeprowadzeniu kanałów osuszających i nawadniających przez obce tereny (w zasadzie przewidzianem już przez prawo z 1902 r.), o prawie spławu na takich kanałach, o regulowaniu poziomów wód w stawach młyńskich i wreszcie o organizacyi wspólnego porozumienia włościan i obywateli we wszystkich powyższych sprawach, oraz o rozszerzeniu operacyi kredytu melioracyjnego przy ziemstwach (o którego istnieniu wogóle mało było wiadomem w sferach interesowanych).

Wreszcie podniesiono konieczność utworzenia licznych kadrów technicznych przy zarządach rolnictwa i przy ziemstwach, uzdolnionych do przeprowadzenia poszukiwań i studyów, mających na celu opracowanie projektów osuszeniowych na wielką skalę, w końcu zaś narad zastanawiano się nad sposobami podtrzymywania i konserwowania tych urządzeń hydrotechnicznych, które dawniej budowała zachodnia ekspedycya, a obecnie budują dalej zarządy rolnictwa.

Na tem zjazd zamknięto. Ożywione narady i liczny udział ze sfer decydujących każą mniemać, że może nareszcie zbliża się czas ucywilizowania na pół jeszcze dzikiego i pustego Polesia, położonego w pobliżu środka Europy... Uderza tylko dziwnie nieliczny udział w zjeździe żytomierskim naszych sfer ziemiańskich, a jednak bez ich „pracy u podstaw" zamierzenia oficyalne pozostać muszą pustym jeno dźwiękiem. Zdaje się, że sfery te są jeszcze mało uświadomione, jaki surowy materyał posiadają, co z nim uczynić mogą i do jakiego celu dążyć powinni. Nie wiedzą widocznie nasi obywatele polescy, jakie olbrzymie, wprost niezmierzone bogactwa spoczywają w uśpieniu w ich rękach, oczekując na inicyatywę i energię twórczą, nie przeczuwają jeszcze oni, że kiedyś na dzisiejszych błotach zakwitną przepyszne łąki i bujne niwy, a na dzisiejszych marnych polach może lasy będą rosły.

Na tle tej obojętności dla sprawy tak doniosłej nie zawadzi wspomnieć o projekcie założenia rządowo-ziemskiej stacyi błotnej doświadczalnej w majątku Berezno; projekt ten był przedmiotem narad specyalistów i osób bliżej zainteresowanych w zarządzie ziemstwa po zamknięciu zjazdu. Z inicyatywy zaś łuckiego Tow. rolniczego ma powstać próbne gospodarstwo łąkowe w Anielówce u p. Wydżgi—także przy udziale funduszów rządowych i ziemskich.

W. Sikorski.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Pogadanki rolnicze.** Personel agronomiczny berdyczowskiego ziemstwa rozpoczyna wkrótce szereg pogadanek w różnych wsiach powiatu, o najprostszych sposobach poprawy gospodarstwa. Dla pogadanek tych opracowano specyalny program; mianowicie, pogadanki mają dać włościanom-rolnikom jasne pojęcia: 1) jak trzeba uprawiać ziemię; 2) jak ją ulepszać; 3) jak przygotowywać nasiona i jak je rozsiewać; 4) jak zwiększyć ilość paszy i jak karmić bydło. Każdy z agronomów ma urządzić po 16 pogadanek. O czasie i miejscu każdej pogadanki mają być zawiadamiani mieszkający w pobliżu radni ziemstwa.

— **W sprawie traktatu handlowego z Niemcami.** Rada Podolskiego T-wa Rolniczego wybrała pięciu delegatów T-wa do komisyi gub. ziemstwa, która ma rozpatrzyć projekt nowego traktatu z Niemcami. Na delegatów obrani zostali pp: Antoni Urbański, Władysław Bukraba, Wacław Roszkowski, Roman hr. Biniński i Stanisław Wroczyński.

— **Rada agronomiczna** przy wołyńskiem gub. ziemstwie opracowała projekt kursów rolniczych na rok przyszły. I tak, postanowiono urządzić kursy rolnicze w Żytomierzu i w Równem, na co przeznaczono 4,000 rb. Na organizacyę kursów mleczarstwa przy spółkach mleczarskich wyznaczono 5,485 rb. Dla opracowania szczegółowego programu kursów postanowiono zwołać na 15 grudnia b. r. zjazd agronomów i instruktorów mleczarzy.

Nadto postanowiono delegować agronomów ziemskich do Moskwy, Kijowa i Briańska, w celu zapoznania ich z nowszemi narzędziami rolniczemi.

— **W sprawie ziemskiej fabryki cementu.** Wołyński gub. zarząd ziemski podjął starania u zarządu spraw gospodarki lokalnej o wyznaczenie wołyńskiemu ziemstwu 150 tys. rubli, na rok przyszły, na koszty budowy ziemskiej fabryki cementu.

— **Ziemski skład narzędzi rolniczych** otwiera się w styczniu roku przyszłego w Berdyczowie, w który ziemstwo berdyczowskie wkłada 28,000 rb. Nadmienić tu wypada, że berdyczowskie ziemstwo wstąpiło do kijowskiego T-wa ziemstw dla zakupu maszyn i narzędzi rolniczych.

— **Starania o gimnazyum.** Płoskirowski zarząd ziemski podjął starania w ministerstwie oświaty o otwarcie w Płoskirowie męzkiego gimnazyum.

— **Krzemienieckie T-wo walki z gruźlicą.** W Krzemieńcu odbyło się pierwsze zgromadzenie członków świeżo zawiązanego T-wa walki z gruźlicą. Nowe T-wo zdołało połączyć w walce ze wspólnym wrogiem ludzi dobrej woli, różnych narodowości i wyznań. T-wo projektuje budowę sanatoryum w lesie rządowym w pobliżu Krzemieńca, przy wsi Podleścach, gdzie są odpowiednie po temu klimatyczne warunki. Obecnie T-wo czyni starania o odstąpienie mu tam działki leśnej na sanatoryum.

— **Wykolejenia się pociągu.** Onegdaj w pobliżu st. Berdyczów wskutek nieprawidłowego nastawienia zwrotnicy wykoleiła się część pociągu towarowego. Nikt z obsługi kolejowej nie ucierpiał. Wieczorem tegoż dnia wagony ustawione zostały na szynach.

— **Pole doświadczalne przy Kółku rolniczem.** Kółko rolnicze we wsi Osijówce (w olhopolskim powiecie) urządza z wiosną przyszłego roku pole doświadczalne na 4½ dziesięcinach ziemi. Na koszty urządzenia pola Kółko stara się u departamentu rolnictwa o 500 rb. zapomogi.

— **Nowe kółko rolnicze.** We wsi Niemiryńcach zorganizowało się kółko rolnicze, trzecie z rzędu w berdyczowskim powiecie. Nowe kółko ma wszelkie szanse rozwoju, gdyż mieszkańcy wsi Niemirynieć są już wdrożeni do wspólnej pracy, przez starą miejscową spółkę kredytową.

— **Epidemia tyfusu.** We wsi Kujawie, w powiecie kamienieckim, rozwinęła się tak silnie epidemia tyfusu, iż powiatowy zarząd ziemski zmuszony był otworzyć tam stały barak dla chorych i posłać specyalny personel lekarski.

— **„Związek majowy".** W lokalu 2 klasowej szkółki kolejowej w Chrystynówce odbyło się otwarcie dziecinnego T-wa ochrony ptaków po nazwą „Związku majowego". T-wo ma na celu nie tylko ochronę ptactwa i ich gniazd, ale także walkę z okrucieństwem, wybieraniem piskląt i t. p. Do T-wa mogą należeć mieszkańcy powiatów: humańskiego, taraszczańskiego, zwinogródzkiego, lipowieckiego, bałckiego i hajsyńskiego. Dotąd T-wo liczy już 200 członków.

— **Odroczenie kursów kooperacyjnych.** Wobec choroby p. Pokuty, kierownika kooperacyjnych kursów w Berdyczowie, naznaczonych na 15 b. m. otwarcie kursów odroczono do przyszłego roku. Kursy odbędą się prawdopodobnie w lutym.

Rynek cukrowy.

Usposobienie z kryształem staje się coraz mocniejsze i ceny zdążyły się już ustalić powyżej normy ustanowionej. Należy przytem zauważyć, iż w danym wypadku przekroczenie normy ustanowionej przez ministerstwo nie posiada charakteru spekulacyi, która zazwyczaj powodowała tego rodzaju zwyżki. W pierwszym rzędzie na stan rynku cukrowego wpływają nader nikłe rezultaty kampanii, która w latach normalnych o tym czasie zbliża się już ku końcowi, gdy w roku bieżącym, zaczyna się ona dopiero. Podobny stan produkcyi, jaki widzimy w obecnej chwili, w zeszłych latach można było obserwować chyba tylko w pierwszych dniach września. Większość fabryk pozostaje w stanie bezczynnym; nieznaczna ilość buraków, dostawionych z olbrzymim trudem i wydatkami, przerabia się szybko i cukrownie ponownie wstrzymują produkcyę. Wszędzie na polach kopanie idzie z wielkim pośpiechem, lecz w niektórych miejscowościach rezygnują z wykopania całych setek morgów; ogromna ilość wykopanych buraków pozostaje w polu, źle zabezpieczona od zimna i wilgoci, o dostawieniu zaś ich do cukrowni dotychczas niema mowy. Takiego stanu dróg, w jakim są one obecnie, dawno już nikt nie pamięta. Niektóre cukrownie są w dosłownem tego słowa znaczeniu odcięte od świata. Wobec tak niezwykłych warunków produkcyi tracimy wszelką możność obliczenia rezultatów tej produkcyi, zależnej całkowicie od sił żywiołowych, których stan z każdym dniem staje się mniej pomyślny, a więc i możność przedstawienia przyszłych konjunktur rynku cukrowego.

Niezależnie od tego, na zwyżkę cen na kryształ musiało wpłynąć także spodziewane podniesienie ceny prekluzyjnej, na skutek starań wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników. W swem memorandum przytoczyło ono nader przekonywujące motywy, które z każdym dniem nabierają coraz więcej znaczenia. Należy wobec tego przypuszczać, iż starania te nie pozostaną bez skutku, okoliczność ta nie może nie wpływać na ceny cukru, którego koszty produkcyi w roku bieżącym wzrosły nadzwyczajnie.

Fakt, że przy takiej sytuacyi ogólnej utrzymują się w cenie świadectwa cesyjne

(52—53 kop.), należy objaśnić wyłącznie spekulacyjnym charakterem odnośnych tranzakcyi. Również trudno wytłumaczyć zwyżkę świadectw perskich, którą powinnyby mieć za podstawę pewien nadmiar cukru na rynku wewnętrznym. Tymczasem w obecnej chwili o nadmiarze cukru gotowego dla rynków wewnętrznych nie może być mowy.

Pozostaje jeszcze wspomnieć o możliwości emisyi dodatkowej, o ileby rozumie się, starania o podniesienie ceny prekluzyjnej nie odniosły pożądanego skutku. Na ogólny stan emisya taka obecnie nie wywrze prawie żadnego wpływu. Wystarczy przypomnieć niezbyt dawny wypadek, gdy szereg kolejnych emisyi, dokonanych bez dostatecznego zbadania konjunktur rynku, spowodował zwyżkę cen o charakterze czysto spekulacyjnym. Wpływ emisyi dodatkowej na interesy przemysłu cukrowniczego może się ujawnić dopiero w końcu kampanii.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 20 (3) Feliksa Walezyusza W.

Jutro 21 (4) Alberta B. W.

Wschód słońca o godz. 7 m. 43.
Zachód słońca o godz. 3 m. 56
Długość dnia godz. 8 m. 13

Kalendarzyk historyczny.

3 grudnia n. st.

Roku 1665. W Sokołówce na Ukrainie umiera Stefan Czarniecki hetman polny koronny

— **Teatr Polski.** We czwartek w Teatrze Polskim ukaże się po raz pierwszy rozgłośna sztuka popularnego dziś dramaturga niemieckiego Franka Wedekinda, p. t. „Demon ziemi" z p. Orleńską w głównej roli Lulu.

Na sobotę dyrekcya Teatru przygotowuje na popularne widowisko wspaniałe „Dziady" Mickiewicza w 4 obrazach

— **Z Koła Kobiet Polek.** Zarząd Koła przypomina, że zebranie towarzyskie dla członkiń i gości odbędzie się dziś w Ogniwie o godz. 8-ej.

— **Ze Zw. Równ. Kob Pol.** Dnia 25 go listopada Związek równouprawnienia kobiet polskich urządza wieczornicę z udziałem koncertowym, w mieszkaniu księżnej Światopełk-Czetwertyńskiej! (Teatralna 1). Połowa dochodu przeznaczona jest na stypendya dla studentek-polek. Bilety w cenie od 3 rb. do 75 kop. można nabywać codziennie w lokalu Związku (Prorezna 21—1).

Początek o godzinie 8-ej wieczór.

— **Niezwykły gość.** Niedawno przybył do Kijowa pułkownik japońskiego sztabu generalnego, Karatari, wydelegowany przez rząd japoński do Rosyi celem wszechstronnego zapoznania się z jej stanem. Karatari z jednakowym zainteresowaniem bada stosunki przemysłowo-handlowe w państwie jakoteż jego historyę i ludów wchodzących w skład Rosyi. Zakres jego obserwacyi jest rozległy i obejmuje wszystkie ważniejsze dziedziny życia rosyjskiego.

Zwiedziwszy według z górą ułożonej marszruty szereg miast rosyjskich Karatari przybył na pewien czas do Kijowa, skąd wyruszy w dalszą podróż po Rosyi. Podczas swego krótkiego pobytu w mieście potrafił on zwiedzić kilka instytucyi kulturalnych, a w ich liczbie muzeum towaroznawstwa przy kijowskim instytucie handlowym. W trakcie rozmowy z prof. Downar Zapolskim Karatari wyraził życzenie być obecnym na jednym z jego wykładów z dziedziny historyi Rosyi.

Niezwykły gość szczególnie interesuje się bytem ludu ukraińskiego i chętnie rozmawia o jego obyczajach, literaturze i t. d.

— **Wobec epidemii cholery.** W związku z epidemią cholery w Turcyi i zawleczeniem jej do Odesy, gdzie ostatnimi czasy zanotowano kilka wypadków zasłabnięcia na cholerę, gubernator chersoński zwrócił się do naczelnika kolei Poł.-Zachodniej z zapytaniem jakie środki przeciwepidemiczne zarządzone zostały na kolei.

— **W sprawie organizacyi klubów kolejarzy.** Ostatniemi czasy wśród urzędników kolei Poł.-Zachodnich daje się zauważyć dążność do organizowania wśród kolejarzy, ognisk kulturalno towarzyskich Pierwszy klub kolejarzy, powstał przed paru tygodniami na st. Oknica. Ażeby ułatwić dawną dość skomplikowaną procedurę zatwierdzania statutów pomienionych klubów minister komunikacyi udzielił naczelnikowi kolei Poł.-Zachodniej prawa zatwierdzania statutów nie komunikując się z naczelnikami innych kolei i ministrem komunikacyi.

— **Nowa stacya** Centralny zarząd kolejowy w Petersburgu zawiadomił naczelnika kolei Poł.-Zachodnich, że komisya do spraw kolejowych przy ministeryum komunikacyi postanowiła przekształcić rozjazd Światoszyn linii kijowsko kowelskiej na stacyę otwartą dla rozmaitych operacyi kolejowych.

— **Zmiany w sądownictwie.** Na miejsce członka kijowskiego sądu okręgowego Skarzyńskiego, mianowanego wiceprezesem tegoż sądu, ogólne zebranie członków sądu okręgowego wybrało sędziego śledczego VI rewiru m. Kijowa M. Miernyja.

— **Katastrofa kolejowa.** Onegdaj w nocy pomiędzy stacyą linii kowelskiej Klesowo i rozjazdem Straszewo na 274 wiorście zderzyły się dwa pociągi towarowe №№ 805 i 24 Wykoleiło się kilkanaście wagonów oraz obie lokomotywy a 9 ładownych wagonów uległo rozbiciu Tor kolejowy na przestrzeni kilkudziesięciu sążni zasypany został szczątkami zdruzgotanych wagonów i ładunkiem. Komunikacya towarowa została wstrzymana na kilka godzin, komunikacya pasażerska odbywa się z przesiadaniem. Na miejsce katastrofy wysłano pociąg pomocniczy. Odnieśli rany obaj maszyniści i kilku konduktorów.

Przyczyną katastrofy było nieprawidłowe skierowanie zwrotnicy. Z Kijowa na miejsce katastrofy wyjechała komisya składająca się z inżynierów i techników.

— **Wystawa kijowska.** Dnia 17 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prof. I Jegorowa posiedzenie sekcyi przetworów chemicznych. Opracowano w ostatecznej formie program 2-ej podsekcyi—nawozów sztucznych, który postanowiono wydrukować i rozesłać poszczególnym firmom. Jednocześnie sporządzono listy firm, których udział w wystawie uznano za pożądany. Postanowiono zawiadomić komitet wystawy, iż połączenie oddziału przetworów chemicznych z oddziałem przemysłu fabrycznego sekcya uważa za niemożliwe. Podniesiono przytem sprawę organizacyi ekspertyzy na wystawie; przedstawiciel komitetu wyjaśnił, iż kwestya ta dotychczas nie została zdecydowana.

— Tegoż samego dnia odbyło się posiedzenie sekcyi przemysłu górniczego pod przewodnictwem inż. G Oszczakiewicza. Postanowiono między innemi wysłać 2 delegatów (1 od komitetu wystawy i 1 z ramienia sekcyi) na zjazd przedstawicieli przemysłu górniczego południa Rosyi, który odbędzie się w Charkowie dnia 25 b. m., w celu osobistego porozumienia się co do udziału tej organizacyi w wystawie i wyjaśnienia niektórych kwestyi ogólnych, dotyczących oddziału górnictwa.

Rozpatrywano również projekt sztolni, jaka zostanie urządzona na terenie wystawy, mianowicie na t. zw. górze „Czerepanowej". Sztolnia posiadać będzie 50 sążni długości. Prowadzić będzie do niej szyb, przebity na najwyższym szczycie góry, opatrzony w windę kopalnianą; ściany jego wyłożone będą okazami pokładów ziemnych. Nad szybem wzniesiony zostanie pawilon zjazdu górników południa Rosyi. Kosztorys urządzenia sztolni obliczono w sumie 18 tys. rb., z których 6 tys. asygnowała rada zjazdu.

— Onegdaj w lokalu gubernialnego zarządu ziemskiego odbyło się posiedzenie sekcyi drobnego przemysłu. Przewodniczył prezes gubernialnego zarządu ziemskiego M. Sukowkin W pawilonie ziemskim udzielono sekcyi 160 sążni kwadratowych; postanowiono umieścić tam jedynie okazy, posiadające wartość artystyczną, przedmioty zaś większych rozmiarów ustawić na dworze pod specyalnym dachem. Wydatki na urządzenie oddziału określono w sumie 13 tys. rb. Opłata za miejsce wynosić będzie dla ziemstw 50 rb. za sążeń kwadr.; towarzystwom przemysłu drobnego postanowiono udzielać miejsca bezpłatnie, od poszczególnych zaś osób opłata pobierana będzie zależnie od ich stanu majątkowego. W końcu posiedzenia wybrano zarząd sekcyi, do którego składu weszli: prezes—M. Sukowkin i członkowie: księżna N. Jaszwil, dyrektor muzeum sztuk pięknych i starożytności M Bielaszewski, inż. W. Hłasko, gubernialny agronom ziemski I. Czernysz i W. Rodziewicz-Bielewicz. Zarządowi polecono zwrócić się do ziemstw, towarzystw drobnego przemysłu i poszczególnych osób z propozycyą przyjęcia udziału w wystawie.

— Kurator kijowskiego okręgu naukowego zawiadomił prezesa wystawowej sekcyi oświaty ludowej T. Łubieńca, iż większość średnich zakładów naukowych w gubernii oświadczyła gotowość wzięcia udziału w wystawie. Dotychczas zorganizowało się już 12 komisyi dla opracowania programów poszczególnych gałęzi szkolnictwa. Na czele wszystkich komisyi stoi specyalne biuro organizacyjne pod przewodnictwem inspektora okręgowego p. Liperowskiego.

— **Podatek ziemski.** Ogólna suma gubernialnego podatku ziemskiego, wypadającego na poszczególne nieruchomości m. Kijowa, wynosi w roku bieżącym 452,912 rb. 7 kop. Dotychczas wpłynęło i d. 17 listopada przelane zostało do kasy gubernialnej 311,447 rb. 8 k. Pozostało jeszcze niezapłaconych podatków na rzecz ziemstwa gubernialnego 114,469 rub. 99 kop.

— **Wystawa hygieniczna.** Komitet wszechrosyjskiej wystawy hygienicznej zwrócił się do gubernialnego zarządu ziemskiego z prośbą o nadesłanie szczegółowych danych co do stanu z końcem r. 1912: organizacyi sanitarnej, szpitalnictwa, dobroczynności, opieki nad obłąkanymi, walki ze śmiertelnością wśród dzieci, spraw wodociągowych i t. p.

— **Z politechniki.** Towarzystwo niesienia pomocy niezamożnym studentom politechniki kijowskiej urządza jutro d. 21 b. m. w salach resursy Kupieckiej „Bal politechników". Przed balem odbędzie się występ baletu teatru Miejskiego pod kierownictwem baletmistrza A Romanowskiego oraz artystów teatrów warszawskich: prima-baleriny Heleny Ossowskiej i baletmistrza Antoniego Romanowskiego. Dochód z balu całkowicie będzie użyty na opłacenie wpisowego niezamożnym studentom politechniki kijowskiej.

— **Program wykładów na agronomicznych kursach w Kijowie.** Kijowskie T-wo agronomów organizuje, w Kijowie, szereg wykładów dla agronomów i rolników, o czem w swoim czasie była już wzmianka w naszem piśmie. Obecnie podajemy program, według którego będą się odbywały wykłady:

I. Przyroda naddnieprzańskiego rejonu: Wykłady: a) prof. K. Żuk—„O klimacie w kraju poł.-zachodnim"; b) P. Tutkowski—„Geografia i geologia kraju"; c) prof. A Nabokich—„Gleba w kraju poł.-zach."; d) N. Florow—„Gleba w kijowskiej gub."; e) A Lebiediew—„O wilgoci w ziemi".

II. Warunki ekonomiczne w kraju poł.-zach. Wykład p. A Jaroszewicza —„Rys ekonomiczny przemysłu rolnego w kraju poł.-zach.".

III. Dział techniczny. Wykłady: a) S. Tretiakow — „O uprawie parów", b) S. Frankfurt. 1) „O nawożeniu mierzwiastem i mineralnem, w rejonie naddnieprzańskim", 2) „O uprawie buraków cukrowych". c) I. Zasuchin—„O uprawie chmielu", d) W. Tatanow—„O uprawie kukurydzy", e) A. Filipowski—„O uprawie kartofli".

IV. Hodowla bydła. Wykłady: a) prof. Ustiancew — 1) „Zasady współczesne hodowli bydła" 2) „O działalności towarzystw i związków hodowlanych prowadzących księgi rodowe".

V. Agronomia społeczna. Wykłady: a) I. Czernysz 1) „Zadania agronomii społecznej", 2) „O różnych typach organizacyi agronomii społecznej", b) A. Garszyn—„Szerzenie wiedzy agronomicznej po za szkołą", c) A Czelincew—„Teorya i praktyka organizacyi gospodarstw włościańskich".

VI. Kooperacya—wykład prof. A Ancyferowa.

Kursy będą płatne. Wpis na wszystkich 6 działów wynosi rb. 10, zaś na poszczególne działy: dział I—2 rb. 50 kop; dział II—2 rb; dział III—6 rb; dział IV—2 rb.; dział V—2 rb. i dział VI—2 rb.

Bilety wejścia na poszczególne lekcye po 50 kop. Zapisy przyjmują się w zarządzie T-wa agronomów (Nikolsko-Botaniczna 23 m 3) od 12 do 5 godz., w redakcyi „Choziajstwa" (Bibikowski Bulwar 9) od 10 do 2 godz., a także przy wejściu na salę wykładów.

— **Taksa dla samochodów.** Z inicjatywy odnośnej komisyi miejskiej miasto nasze otrzyma nareszcie tak pożądaną taksę dla samochodów i lokomocya samochodowa przestanie być u nas jedynie zbytkowną rozrywką.

W tym celu komisya uzupełniła istniejące przepisy o samochodach-dorożkach i ustanowiła specyalną taksę, której dotychczas nie było wcale. Według tych przepisów pozwoleń na prawo utrzymywania dorożki—samochodu udzielać będzie zarząd miejski na podstawie opinii specyalnego urzędnika policyi; prócz znaków z numerami każdy samochód posiadać będzie napis „do wynajęcia"; mieszkania palaczy będą ściśle regestrowane przez policyę; stacye dla samochodów wskazywane będą przez policyę po porozumieniu się z zarządem miejskim; winni przekroczenia tych przepisów oprócz od powiedzialności sądowej pozbawiani będą prawa jeżdżenia.

Każdy samochód obowiązkowo posiadać musi automatyczny taksometr, sprawdzony przez komisyę do spraw miar i wag.

Wszystkie powyższe przepisy zaczynają obowiązywać od d. 1 stycznia r. 1913, z wyjątkiem przepisu o taksometrach, który nabiera mocy obowiązującej od dnia 1 kwietnia 1913 roku.

Od d. 1 stycznia do 1 kwietnia r. p., obowiązywać będzie następująca taksa dla samochodów:

W dzień (od 7-ej z rana do 12 w nocy): za pierwsze 10 minut jazdy lub oczekiwania, dla 2 osób—40 kop., w razie większej ilości pasażerów—60 kop.; za każde następne 5 minut jazdy lub oczekiwania: dla 2 osób 20 kop., dla 3-ch i więcej—25 kop.

Za godzinę jazdy lub oczekiwania 2 rub. i 2 i pół rub. (dla więcej niż 2 osób).

W nocy (od północy do 7-ej rano): za pierwsze 10 minut jazdy lub oczekiwania 50 kop. i 75 kop, za każde następne 5 minut 25 kop. i 40 kop., za godzinę jazdy 2 i pół rub. i 3 rub.

Od dn. 1 kwietnia r. p. opłata za jazdę samochodem obliczać się będzie według taksometru w następujący sposób: w dzień (od godz. 7 ej z rana do 12 w nocy) za 1 wiorstę dla 2 pasażerów 30 kop., dla większej liczby pasażerów—40 kop; za każde następne pół wiorsty 10 kop. i 15 kop; za każde 5 minut czekania 10 kop. i 20 kop.

W nocy za pierwsze 333$^1/_3$ sążnia ($^2/_3$ wiorsty)—30 kop. i 40 kop, za każdą następną $^1/_3$ wiorsty 10 kop. i 15 kop, za każde 5 minut czekania 20 kop. i 30 kop.

— **Budownictwo ogniotrwałe.** Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych zawiadomił gubernatora kijowskiego, iż w krótkim czasie komisya budżetowa Dumy Państwowej przystąpi do rozpatrzenia preliminarza departamentu dóbr państwa na r. 1913. Wobec tego główny zarząd przypomina, iż dla umotywowania starań o udzielenie zapomóg rządowych na budownictwo ogniotrwałe ziemstwa winny niezwłocznie nadesłać dane wyjaśniające, co w tym kierunku osiągnięte zostało w przeciągu ostatnich 2 lat i jakie fundusze zostały użyte na popieranie budownictwa ogniotrwałego.

— **Podatek gruntowy.** Ministerstwo skarbu określiło sumę państwowego podatku gruntowego, jaka przypadnie na gubernię kijowską w r. 1914 w ilości 606,473 rb. 55 k., t. j. po 15 kop. z dziesięciny, wobec 4,043,157 dzies. gruntów w gubernii podlegających opodatkowaniu.

Donosząc o powyższem gubernialnemu zarządowi ziemskiemu, kijowska izba skarbowa, prosi o zakomunikowanie jej po zatwierdzeniu przez gubernialne zgromadzenie ziemskie repartycyi podatku państwowego według powiatów, ilość opodatkowanych gruntów i lasów w każdym powiecie i sumę podatku przypadającego na każdy poszczególny powiat.

— **Epidemie.** Z powodu szerzenia się w powiecie wasylkowskim epidemii szkarlatyny i tyfusu plamistego, wasylkowski zarząd ziemski zwrócił się do gubernialnego z prośbą o delegowanie oddziału sanitarnego.

— **Narada agronomiczna.** Kijowski gubernialny zarząd ziemski zwołuje na 10 grudnia r. b. sesyę gubernialnej rady agronomicznej. Posiedzenia rady przeciągną się do 15-go grudnia.

— **Posiedzenie komisyi finansowej.** Jak już donosiliśmy, miejska komisya finansowa rozpoczęła rozpatrywanie preliminarza miejskiego na 1913. Posiedzenie sesyi budżetowej otworzył prezydent miasta krótkiem przemówieniem w którem zaznaczył, iż po zsumowaniu preliminarzy wydatków przedstawionych przez poszczególne wydziały zarządu okazało się, iż ogólna ich cyfra przewyższa o 1,157,632 rb. preliminarz r. b. Ponieważ miasto nie posiada żadnych nowych źródeł dochodu na pokrycie powyższej nadwyżki, projekt zaś preliminarza musi być przedłożony radzie miejskiej bez deficytu, a zatem głównym zadaniem komisyi powinno być możliwe zredukowanie pozycyi rozchodowych w taki przytem sposób, aby nie ucierpiały na tem poszczególne potrzeby gospodarki miejskiej. W sprawie preliminarza wydatków komisya powzięła następujące uchwały zasadnicze: 1) deficyt w ilości 10,000 rb. wskutek przekroczenia sumy asygnowanej na organizacyę wyborów do Dumy Państwowej ma być w różnych częściach pokryty w ciągu 2 lat, 1913 i 1914; 2) projekt p. Falberga dotyczący reorganizacyi miejskiego wydziału budowlanego uznano za nader pożądany, lecz uprzednio powinien być on rozpatrzony w radzie miejskiej; 3) wszystkie wydatki związane z wykupem tramwajów miejskich winny być następnie zwrócone z pożyczki, jaka w tym celu będzie zaciągnięta.

Następnie komisya rozpatrzyła poszczególne rubryki wydatków na utrzymanie zarządu ziemskiego. policyi, straży ogniowej i szpitala Aleksandrowskiego, obliczone w ogólnej sumie 1,656,872 rb.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj na rogu W. Wasylkowskiej i Karawajowskiej dorożkarz przejechał E. Nikołajewową. Lekarz Pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy lekarskiej.

— Z ROZKAZU DO POLICYI. Wobec nadchodzących przymrozków wydano rozkaz do policyi, żeby trotuary były posypywane piaskiem bez przypominania o tem przez policmajstra.

— RABUNEK W SKLEPIE. Ofiarą rabunku padł nowootwarty sklep bławatny J. Karłowa w domu № 51 przy ul. W. Wasylkowskiej. Złodzieje skorzystali, że jedno z przylegających do sklepu mieszkań opustoszało, przedostali się tam, przewiercili ścianę i przez otwór weszli do sklepu. Po splondrowaniu całego sklepu, rabusie umknęli z bogatym łupem.

— ZAKAZ WIDOWISK. Dzisiaj w wigilię święta kościoła prawosławnego wszystkie przedstawienia i widowiska są zabronione.

— WIĘZIENNA LINIA TRAMWAJOWA. Do. 17 listopada otwarta została nowa linia tramwajowa, łącząca bezpośrednio gmachy instytucyi publicznych z więzieniem łukjanowieckim.

— POGODA. Prawie od miesiąca trwają w Kijowie słoty jesienne. Temperatura waha się pomiędzy 1 — 2 stopni ciepła i tyloma również zimna. Przymrozki bywają najczęściej tylko z rana. Parokrotnie spadł niewielki śnieg, który topniał w ciągu paru godzin, zwiększając tylko błoto na ulicach. Niebo pokryte prawie wciąż chmurami i miasto otulają gęste tumany mgły.

— ZESŁANIE. Na mocy postanowienia specyalnej narady przy ministerstwie spraw wewn. mieszkaniec podolskiej gub. I. Dyniec i mieszkaniec kijowskiej gub. Ł. Kagur zostali zesłani za „występne sprawowanie się" w drodze administracyjnej na 5 lat każdy. Pierwszy wysłany został z gub. podolskiej, drugi — z obrębu kraju Południ.-Zachodniego.

— KRADZIEŻE. Onegdaj w domu № 63 przy ul. Funduklejowskiej 16 letni A. Aleksiejenko usiłował okraść strych, ale został zauważony przez stróża i to zmusiło go do szukania ratunku w ucieczce. Ucieczka wszakże mu się nie udała, spadł bowiem ze schodów i uległ złamaniu lewego biodra. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

W teatrze Sołowcowa skradziono b. urzędnikowi z kieszeni portmonetkę z 70 rb.

W sali bilardowej przy W. Wasylkowskiej № 9 skradziono studentowi Ananjewowi paltot ciepły, wartości 105 rb.

W pokojach umeblowanych „Neapol" (Aleksandrowska № 65) skradziono Beilandowi portmonetkę z pieniędzmi i portfel z dokumentami. Złodziejką okazała się Z. Daniłowa, którą aresztowano.

— EPIDEMIA SAMOBÓJSTW. W Kijowie od pewnego czasu panuje istna epidemia samobójstw. Każdego dnia Pogotowie wzywane jest po kilka razy do desperatów, którzy dla rozmaitych przyczyn skracają sobie życie.

Wczoraj w jednym ze szpitali kijowskich pacyentka L. Fudina, chora na tuberkuły, przecięła sobie gardło nożem i wkrótce wyzionęła ducha.

Przy W. Wasylkowskiej Nr. 116 zażyła trucizny w celu samobójczym Aleksandra P. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

Onegdaj wieczorem otruł się cyankiem potasu posłaniec W. Kuczeriawcew.

Poza tem usiłowała wczoraj odebrać sobie życie gimnazyastka N.

— GRABIEŻE I NOŻOWNICTWO. Na rogu Diełowej i W. Wasylkowskiej kilku opryszków napadło na ślusarza M. Orłowa i zadało mu kilka ciężkich ran nożami. Rannego opatrzyło Pogotowie.

Na Głubeczycy trzej bandyci napadli na niejakiego Mitiruna i ściągnęli z niego paltot.

Na rogu ul. Boriczew Wzwoz i Aleksandrowskiej ograbiono Sachnę.

Na ul. Meżigorskiej zrabowano M. Jurczenkowej paczkę ze sprawunkami. Sprawcę grabieży P. Nowickiego ujęto.

— ZBROJNY NAPAD. Onegdaj o g. 10 ej wieczorem na ul. Niemieckiej kilku bandytów dokonało w celu grabieży napadu na podoficera P. Zielińskiego. Napastowany usiłował stawić opór i źle na tem wyszedł,—bandyci bowiem rzucili się na niego z nożami i zadali mu około 10 głębokich ran. Rannego, leżącego bez przytomności na ulicy, zauważyli przechodnie i wezwali Pogotowie, które po udzieleniu pomocy lekarskiej odwiozło go do szpitala. W nocy policya zarządziła obławę na nożowców i aresztowała jednego z nich — A. Misarenkę.

Statystyka kijowskiej stacyi Meteorologicznej

Dnia 18 (2) grudnia 1912 r.

	g. 7 rano	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—1,3	0,1	—0,0
Barometr przy O w mm	751,2	750,9	750,4
Stop. wilgotności w proc.	100	98	100
Kier. i szyb. wiat. (w m. s.)	PłdW$_7$	PłdW$_5$	PłdW$_5$
Zachm. wedł. 10 st. skali	10	10	10
Ilość opadów w mm	0,0	—	0,0

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	0,2
Najniższa	—1,9
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	0,4
Wielol. przed. temp. pow. w ciągu doby	—1,1

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej ułożony na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano miejscami we wszystkich rejonach Rosyi europejskiej, oprócz północnego wschodu i połud.-wschodu; temperatura niższa od normalnej na skrajnym wschodzie i połud. zachodzie, wyższa w pozostałych rejonach.

Pogoda spodziewana na d. 20 listopada; znaczne mrozy na wschodzie Rosyi europejskiej, nieznaczne na półn.-wschodzie, w centrum i większej części połud.-wschodu, temperatura zbliżona do zera w zachodniej części Rosyi; opady możliwe są na pół. zachodzie i na zachodzie Rosyi europejskiej.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: Frenkiel Ludwik, kupiec z Moskwy; Rudl Wacław, dyrektor fabryki zagranicznej; Bock Borys z Kierczu; Lurie Józef, doktór, z Petersburga; Stefanoff Karol, kupiec; Kuzniecow Piotr, kandyt. com.; Bojcow Mikołaj z Rostowa N.D; Zagriażskij Aleksander, obywatel; Pociejko August z żoną, obywatelstwo; hr. Buturlinowa Walentyna i hr. Buturlinowa Aurelia; książę Orbeliani Mitrofan; von Mejer Teodor; Moozioni Andżelika: Fin Wilhelm, adw. przys.; Riabow Iwan z Krzemenczugu; Dawydow Mikołaj, obywatel; Zommer Kazimierz, inżynier, z żoną; Podgórski Włodzimierz, Menke Karol, obywatel kupiec; Wojciechowicz Aleksander, obyw. z żoną.

Grand Hôtel: pp. Johelsehn Włodzimierz z Moskwy: Blan, dyr. Tow. Akc. Luks; Wiadro Aleksander; Krytkow Mikołaj; Herbert Sinior; Malewski Feliks, adw. przys.; Karpow Walery; Kantor Max, adw. przys; Kander Marya; Miodowikow Piotr; Szestakow Konstanty z żoną.

Hotel François: pp. Podwiencow Filaret; rzecz. rad. st; Kosacka Ludwika z Żytomierza; Altsziiler Jakób; Koplewska Ewa; Nowicki Marjan z Soroczyniec; Strzębosz Wacław z Oleksińca; Szarf Edmund, z zagr.; Szaniawski Jerzy z Czerkas; Michalewski Henryk z Moskwy; Rakowski Zygmunt z Żytomierza; Sobolewski Edmund z Czerkas; Borsuk Franciszek z Mińska; Bernatowicz Marya; Wińcza Antoni; Wajnsztik Mojżesz; Gardziałkowski Bronisław z Sobolówki; Iliński Jerzy z Nieżyna; Kenga Włodzimierz; Nepert Włodzimierz; Popowski Wiktor z Petersburga; Roszkow Aleksy; Schowanowski Borys; Czarnocki Tadeusz z Warszawy.

Hotel Ermitage: pp. Bubnow Paweł z żoną; Szczekina Helena; Borejn Natalja, obywatelka; Czajanow Sokrates; Kwieciński Wiktor; Seluk A. Roczyński Ignacy; Donc Wiktor; Towietoies Aleksy.

Hotel Hładyniuka: Rechniewski Wacław; Henneberg Karol; Szełar Jan; Rojar Włodzimierz Bonski S.; Brodzki M; Sztiopnlo Marya; Mańkiewicz F. inżynier; Janiewicz O.; Agapiejewa E. z Charkowa; Matison Aleksander; Chomiakow Sergiusz, inż.

Hotel Universal: pp. Suczbow Sergiusz; Cyprys Jakób; Cerbert Zygmunt; Janowski Antoni; Kazarnowski Emiljan; Witkowski Stefan; Froelich Franciszek.

Palast-Hôtel: pp.: Bregman A. kupiec; Sztein J. kupiec; Brasławski A., kupiec; Kapłan L., fabrykant; Ger Włodzimierz; Koroticki Aleksy, nauczyciel; Chais G. kupiec; Gorszkowicz, S. kupiec; Prisisucki J, kupiec; Litwak M. lekarz; Mieczylwicki J.; kupiec; Szemkar L. kupiec; Bobrow J., obywatel; Kругłyj P., kupiec; Piżyc Leon; Kłobukow L; Will Helena; Cyporowicz A.; Wynewiański B.; Białocerkowski. M; Budowski Leon; Jarzyński S; Rapoport N; Buczel I.; Doktór Bereżyński.

Grand-Hôtel Imperial: pp. Podwalny J., kupiec; Sinicer S, kupiec; Aleksandrowski B, obywatel; Rozensztein W, kupiec; Chejfec M, kupiec; Kotik Ch; Berliner R, kupiec; Alewski Jakób; Herszkorin J, kupiec; Korejna Zofia, obywatel; Wołownik E; Kraczmer K., inżynier; Garbar Michał, lekarz; Wołownik S, kupiec; Oterowicz B, geometra; Raskin R., adw. przys; Ziemlański J., obyw.; Haponow J, rad. st; Stepanow W, kapitał; Szemiakin A, inż.

Hotel Rosya: pp. Rybakow, oficer; Masłannikow Wł., obywatel; Głoba Eug.; Kindiakow Mik., oficer; Szrzypka Helena; Lewando Teodor; Chomienko W.

Z giełdy cukrowej.

Podczas ubiegłego tygodnia na rynku miejscowym zawarte zostały następujące tranzakcye, zatwierdzone przez komisyę notowań przy giełdzie kijowskiej:

1) 21,600 pudów kryształu, stacya Biała Cerkiew po 4 rb. 2 i pół kop., na listopad—grudzień (moskiewska filia banku Międzynarodowego — Mirkinowi);

2) 15,300 pudów, stacya Funduklejówka, po 4 rb. 5 kop., na listopad—grudzień (właściciel cukrowni—spekulantowi);

3) 10,800 pudów, stacya Monasterzyska, po 4 rb. 2 kop., na grudzień (T-wo cukrowni Cybulów—bankowi);

4) 5,400 pudów, stacya Pohrebyszcze, po 4 rb. 5 kop., na listopad-grudzień (Mirkin — spekulantowi);

5) 15,300 pudów, stacya Kalinówka, po 4 rb. 2 i pół kop., natychmiast (T-wo cukrowni Kalinówka—spekulantowi);

6) 30,600 pudów, stacya Pletiony Taszłyk, po 4 rb. 4 kop., na grudzień-luty (T-wo cukrowni Mała Wiska—bankowi);

7) 15,300 pudów, stacya Potasz, po 4 rb. 2 i pół kop., na listopad—grudzień (Mirkin—spekulantowi);

8) 50,000 pudów, stacya Koriukowka, po 4 rb. 24 kop., na listopad lub grudzień (kijowski bank Prywatny—T-wu Koriukowieckiemu);

9) 25,200 pudów, stacya Browki, po 4 rb. 2 i pół kop., na listopad—grudzień (właściciel cukrowni—bankowi);

10) 50,400 pudów, stacye: Biała Cerkiew, Kożanka, Ustynówka, po 4 rb. 2 kop, na listopad—grudzień (M. Zaks — filii banku Zjednoczonego w Sumach);

11) 20,000 pudów, stacya Rachny, po 4 rb. 3 kop., na listopad (T-wo cukrowni Dżuryn—spekulantowi);

12) 15,300 pudów, stacya Worożba, po 4 rb. 18 i pół kop., na listopad—grudzień (Mirkin—T-wu Kurskiemu);

13) 25,200 pudów, stacya Wapniarka, po 4 rb. 6 kop., na listopad—grudzień (Mirkin—I. Bregmanowi);

14) 10,800 pudów, stacya Kalinówka, po 4 rb. 2 kop., na listopad (T-wo Kalinowieckie—spekulantowi);

15) 30,600 pudów, stacya Pohrebyszcze, po 4 rb. 3 kop., natychmiast (I. Bregman — spekulantowi);

16) 19,800 pudów, stacya Oratów, po 4 rb. 2 kop., natychmiast (I. Bregman-spekulantowi);

17) 100,000 pudów, stacya Pohrebyszcze, po 4 rb. 7 i pół kop., na styczeń—marzec (właściciel cukrowni—M. Zaksowi);

18) 40,000 pudów, stacya Sucholasy, po 4 rb. 4 kop., na grudzień—styczeń (T-wo cukrowni Uzin—J. Gepnerowi);

19) 25,000 pudów, stacya Płoskirów, po 3 rb. 95 kop., na grudzień (właściciel cukrowni — J. Gepnerowi).

Świadectwa cesyjne:

1) 15,000 pudów po 52 i pół kop., na marzec (kijowski bank Prywatny—odeskiej filii banku Zjednoczonego);

2) 135,000 pudów po 58 i pół kop., na styczeń—marzec (J. Gepner—właścicielowi cukrowni);

3) 13,400 pudów po 56 kop., na grudzień—styczeń (J. Gepner — Towarzystwu cukrowni Mała Wiska);

4) 15,000 pudów po 55 kop, na styczeń—luty (J. Gepner—M. Halperinowi);

5) 55,000 pudów po 58 i pół kop., na styczeń—luty (J. Gepner — filii banku Azowsko-Dońskiego w Sumach);

6) 15,000 pudów po 58 kop., na styczeń—luty (J. Gepner — warszawskiej filii banku Międzynarodowego);

7) 50,000 pudów po 58 i pół kop., na styczeń—luty (Wołżsko Kamski bank Handlowy—warszawskiemu bankowi Handlowemu);

8) 20,000 pudów po 54 kop., na grudzień (T-wo Kurskie—J. Gepnerowi).

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Wojna na Bałkanach.

(Telegramy dzienne).

Zaprzeczenie.

Białogród (AP). Agencya telegraficzna białogródzka przeczy szerzącym się w Austryi pogłoskom, jakoby Serbia miała koncentrować wojska na północnej granicy i fortyfikować Białogród oraz inne miasta. Rząd nie wysłał ani jednego żołnierza na granicę północną, nie fortyfikuje również Białogrodu, a przeciwnie, czyni wszystko, co jest w jego mocy, dla uniknięcia konfliktu.

W sprawie zawieszenia broni.

Konstantynopol (AP). Podług wiadomości Porty, podpisanie protokółu o zawieszeniu broni zostało odłożone do 20 listopada, z powodu nieprzybycia wszystkich delegowanych państw związkowych oraz niezgodności ich zdań w tej sprawie. Czas trwania zawieszenia broni nie został w projekcie protokółu ściśle oznaczony. Czas ten określa się zazwyczaj czasem trwania narad pokojowych. Strony wojujące mają prawo odrzucić uprzednie umowy na 48 g. przed rozpoczęciem ponownych działań wojennych. Narady w sprawie pokoju będą miały miejsce nie w Czataldży, z powodu zupełnego braku wygód i złego połączenia telegraficznego, a w Paryżu lub Londynie, jak proponują bułgarzy, lub w Brukseli, Luksemburgu albo Genewie, jak proponują turcy. Wiele szans ma również Nicea.

Różne.

Rjeka (AP). Czarnogórcy usilnie bombardują w dalszym ciągu Skutari. Ulewne deszcze nie pozwalają czarnogórcom na dalszą ofenzywę.

Sofia (AP) Zebranie w Czataldży pełnomocników państw bałkańskich w celu rozpatrzenia warunków zawieszenia broni, nie doszło dziś do skutku, gdyż greccy delegaci nie otrzymali oczekiwanych instrukcyi od swojego rządu.

Konstantynopol (AP). Donoszą tu o poważnej bitwie, jaka miała dziś miejsce między greckim oddziałem na wyspie Chios a garnizonem tureckim.

Mutosoryf Gallipoli prosi o przysłanie okrętu wojennego dla obrony przed bułgarami brzegów morza Marmara koło wsi Miriofitos.

(Telegramy nocne).

Warunki rozejmu.

Konstantynopol (AP). Agencya otomańska donosi, że protokół rozejmu nie został jeszcze podpisany. Warunki rozejmu są następujące: Strony wojujące zatrzymują obecne pozycye, oraz zobowiązują się nie ściągać posiłków do Adryanopola i Czataldży. Blokada morska winna być zaniechana, rozejm ma być prolongowany na cały czas trwania pertraktacyi. Strony obowiązane są zakomunikować sobie nawzajem o zamiarze wznowienia akcyi wojennej na 48 godzin przed rozpoczęciem takowej. Protokół podpiszą: Nazim-basza, Reszyd-

basza i Riza bej oraz generałowie Sawow, Ficzew i Daniew.

Serbowie i Durazzo.

Durazzo (AP). Oddział wojsk serbskich rozkwaterował się w szkole włoskiej, wobec czego konsul włoski poczynił odnośne przedstawienia dowódcy wojsk serbskich.

Hoetzendorf na audyencyi.

Wiedeń (AP). Cesarz przyjął na audyencyi inspektora armii Hoetzendorfa, który złożył mu raport z podróży do Rumunii.

Powrót krążowników.

Wiedeń (AP). Krążowniki „Marya Teresa" i „Astern" otrzymały rozkaz powrotu na wody austryackie i połączenie się z eskadrą.

Demonstracya czeska.

Praga (AP). „Dziennik Pilzeński" donosi, iż w Pilznie odbyła się demonstracya. Podczas maszerowania powracającej z dworca orkiestry 35 pułku tłum krzyczał: „Niech żyje Serbia", „Niech żyje Rosya". Rozlegały się również okrzyki przeciwko wojnie.

Pożyczka bułgarska.

Petersburg (Wł.). Trzy banki rosyjskie wydały Bułgaryi na warunkach dogodnych pożyczkę 10-milionową.

Exposé kanclerza.

Berlin. (AP) Parlament. Zanim przystąpiono do rozpraw nad budżetem, kanclerz w dłuższej mowie na temat polityki zewnętrznej powiedział: Rządy wielkich mocarstw wszelkiemi siłami starały się powstrzymać wybuch żywiołowy na Bałkanach; a jednak okazało się, iż starcie zbrojne jest nieuniknione; jedynie starania mocarstw zlokalizować ten pożar uwieńczone zostały powodzeniem.

Chociaż wypadki bałkańskie nie dotyczą bezpośrednio Niemiec, to jednak Niemcy mają prawo, na równi z innemi mocarstwami, mieć głos w sprawie wprowadzenia nowego stanu rzeczy na Bałkanach, gdyż są zainteresowane w sprawach ekonomicznych na Bliskim Wschodzie. Prócz tego, głos Niemiec w tej sprawie powinien być wzięty pod uwagę, wobec konieczności popierania ich sprzymierzeńców. Żywa wymiana zdań pomiędzy wielkiemi mocarstwami odbywa się pomyślnie. Nie ulega wątpliwości, że dopiero po ustaleniu żądań stron walczących nadejdzie chwila, kiedy żądania te mogą być rozpatrzone przez inne mocarstwa, z punktu widzenia ich interesów. W razie ujawnienia różnicy zdań, Niemcy stanowczo muszą poprzeć swoich sprzymierzeńców, gdyby ci niespodziewanie zostali napadnięci przez stronę trzecią, broniąc w ten sposób przyszłości i interesów swojego kraju. Utrzymując przez szereg lat dobre stosunki ekonomiczne i polityczne z państwami bałkańskiemi, Niemcy starały się wzmocnić stan ekonomiczny Turcyi. Taką politykę będą prowadziły i nadal po zawarciu pokoju będą dążyły do utrzymania żywotności Turcyi, będącej ważnym ekonomicznym i politycznym czynnikiem. W tym wypadku Niemcy są zupełnie zgodne za państwami sprzymierzonemi, jako też i innemi mocarstwami.

Wiadomości dziennikarskie o terytoryalnych uroszczeniach 6 wielkich mocarstw co do Turcyi, są fałszywe.

W zakończeniu kanclerz stwierdził, że wymiana zdań pomiędzy wielkiemi mocarstwami rokuje nadzieję, że sprawa zostanie załatwiona ku ogólnemu zadowoleniu. Mowy kanclerza wysłuchano spokojnie i powściągliwie.

Cena za głowę.

Ateny (AP). Następca tronu wyznaczył nagrodę w kwocie 10,000 franków za głowę zabójcy metropolity greweńskiego.

Trzęsienie ziemi.

Sachalin (AP). W d. 19 ym b. m. o g. 12 ej m. 25 dało się uczuć silne wstrząśnienie podziemne. Takie same zjawisko obserwowano we wsiach Onorze i Rykowskiem.

Przed rozpoczęciem sesyi izb prawodawczych

Petersburg (Wł.). Wczoraj zrana w kościele św. Katarzyny poseł ksiądz Maciejewicz odprawił mszę z okazyi rozpoczęcia prac Dumy Państwowej oraz Rady Państwa. Na mszy obecni byli posłowie polscy do obu izb.

Pomoc słowian.

Petersburg (Wł.). Posłowie polscy do Dumy Państwowej i Rady Państwa, posyłając do Sofii zebrane w swem gronie 3 000 rb. na rzecz rannych do uznania królowej bułgarskiej wystosowali do niej zredagowaną w języku francuskim następującą depeszę: „Najjaśniejsza Pani, prosimy przyjąć ze skromnym naszym datkiem dla rannych połączonych armii słowiańskich wyrazy zachwytu dla naszych braci słowian, walczących za świętą sprawę wolności, której nikt lepiej od nas odczuć nie potrafi.

Z życia parlamentarnego.

Petersburg (Wł.). Wynik podróży Rodzianki do Carskiego Sioła znacznie wzmógł szanse październikowców i dał im pewność siebie. Do frakcyi październikowców przyłączyło się 11 posłów włościańskich, oburzonych postępowaniem nacyonalistów podczas wyboru prezesa Dumy.

Petersburg (Wł.). Nacyonaliści przez delegatów przepraszali Rodziankę i usiłowali zawrzeć z październikowcami porozumienie co do wyboru pozostałych członków prezydyum. Żądają oni dla swej partyi tylko miejsca sekretarza, wysuwając kandydaturę posła Wielczynina, zgadzając się na obecność w składzie prezydyum „postępowca" i „kadeta". Październikowcy propozycyę tę odrzucili.

Wobec takiej sytuacyi „nacyonaliści" grożą przeprowadzeniem wyboru ks. Wołkonskiego na wice-prezesa Dumy. Ks. Wołkonskij ze swej strony bez poparcia „nacyonalistów" nie chce postawić swej kandydatury. Opozycya domaga się stanowczo wyboru na sekretarza Dmitriuka.

Wczoraj październikowcy uchwalili zaproponować nacyonalistom tylko miejsce starszego wice-sekretarza, z zastrzeżeniem, iż kandydatura postawiona przez nacyonalistów, musi być zaaprobowana przez październikowców.

Petersburg (Wł.). Wskutek niepomyślnego wyniku rokowań pomiędzy frakcyami, kandydatura ks. Wołkonskiego na wice prezesa Dumy jest zachwiana.

Petersburg (Wł.). W dalszym ciągu czynione są próby zorganizowania w Dumie Państwowej „grupy włościańskiej".

Petersburg (Wł.). Jutro odbędzie się pierwsze zebranie prezydyum w sprawie ciągłości prac prawodawczych Dumy Państwowej.

Trzęsienie ziemi.

Wiernyj (AP). Dn. 18 listopada o g. 11 m. 6 wiecz. dało się tu odczuć uderzenie podziemne.

Konfiskata.

Petersburg (AP). Komitet do spraw prasowych zarządził konfiskatę № 11 gazety „Stolicznyja Otkliki" za zamieszczenie artykułu p. t. „Pięć lat reform finansowych i wydatki państwowe".

[illegible]

Dnia 19 go listopada 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg 8 p	215 85
kup.	215 30
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.30
4% renta państwowa 1894 r.	92 60
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	215.40
Dyskonto prywatne	5½—6
Usposobienie powściągliwe i spokojne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	264 15
Cena najwyższa	266 25
4% renta państwowa 1894 r.	92 50
4½% pożyczka 1909 r.	101 25
5% pożyczka rosyjska 1906 r	103 40
Dyskonto prywatne.	3 12/16%
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	100 ⅛
Usposobienie mocniejsze.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99¾
4½% pożyczka rosyjska 1909.	——
Wiedeń —5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 90

Z ostatniej chwili.

Wojna na Bałkanach.

Operacye wojenne bułgarów.

Sofja (AP). Dn. 7 listopada wojska bułgarskie, rozgromiwszy turków pod Kirdżali, zajęli miasto. Turcy cofnęli się do Humuldżiny, jednakże pozostało ich około 20 tys. w okręgu kirdżalijskim. Wojska te groziły bułgarskiej linii komunikacyjnej pod Humuldżyną oraz wojskom bułgarskim, oblegającym Adryanopol. Dlatego też silna kolumna bułgarska była wysłana do Humuldżyny i Dedeagacza, jednocześnie z kolumną jazdy, która posuwała się wzdłuż prawego brzegu Maricy w celu odcięcia cofających się turków od Gallipoli. Trzecia kolumna, również przeważnie z jazdy, wysłana w dn. 10 listopada, atakowała przed Dedeagaczem pozycye tureckie i zajęła miasto. O 6 dni wcześniej bułgarzy napadli na pozycye tureckie pod Mastauli. Turcy w wielkim nieładzie cofnęli się do Humuldżyny, pozostawiając w odwrocie znaczną ilość amunicyi. Ścigając turków, bułgarzy zajęli następnie Humuldżynę. Turcy pod osłoną ariergardy cofnęli się linią kolejową do stacyi Fere, następnie do wsi Markamli i na północ od tej wsi zajęli pozycye. Dn. 13 listopada po długiej walce artyleryi, turcy wywiesili białą flagę w celu rokowań, jednak warunki, proponowane przez nich, uznano za niemożliwe do przyjęcia.

Dn. 14 listopada turcy poddali się ostatecznie. Dostali się do niewoli: dowódca oddziału Machmed-Iwer-basza wraz ze sztabem, 265 oficerów i 12 tys. żołnierzy. Bułgarzy zabrali przytem 8 dział, 2 kartaczownice, 1500 koni i wiele zapasów wojennych.

Dla rannych słowian.

Poznań (Wł.). Komitet specyalny wysłał Pasziczowi 6000 marek dla rannych słowian.

Sprawa portów adryatyckich.

Wiedeń (Wł.). Pomimo tonu uspakajającego prasy, koła poinformowane uważają, iż sytuacya jest wciąż poważna.

Wiedeń (Wł.). Półurzędowa „Montags Revue" pisze, że Austrya zniewolona jest w dalszym ciągu stosować środki ostrożności. Serbia nie zrzekła się stanowczo swych uroszczeń do portów adryatyckich, przeciwnie z Białogrodu donoszą, że za oddziałem serbskim, który dotarł do Adryatyku dąży druga armia pod dowództwem gen. Jankowicza. Rosya nie wypowiedziała się kategorycznie czy będzie popierać i w jakim stopniu uroszczenia Serbii.

Londyn (Wł.). Poseł rosyjski w Białogrodzie Hartwig oświadczył korespondentowi „Dayly Telegraph'u", że kwestya portów adryatyckich jest dla Serbii koniecznością ekonomiczną.

Sprawa Albanii.

Wiedeń (Wł.) „Neue Freie Presse" podaje rozmowę z przywódcami albańskimi, którzy oświadczyli, iż wybór księcia Albanii zdecyduje zgromadzenie narodowe albańskie, zwołane do Elbassany. Gdyby Turcya oddała Skutari serbom lub czarnogórcom—albańczycy odbiorą miasto to siłą.

Wybuch dynamitu.

Lwów (Wł.). W Niżnowie pod mostem na Dniestrze robotnicy znaleźli nabój dynamitowy. Nastąpił wybuch, kilku robotników zabitych i rannych.

Choroba ks. Daniły.

Paryż (Wł.). „Matin" donosi, iż królewicz czarnogórski Daniło został jakoby ranny pod Skutari, przyczem odniósł nadwerężenie kiszek. Lekarze dokonali w szpitalu operacyi. Inne źródła zaprzeczają zranieniu, pisząc, iż ks. Daniło jest tylko chory.

Zawieszenie broni.

Konstantynopol (AP). W warunkach zawieszenia broni ogłoszonych przez gazety otomańskie, sprawa o przerwaniu blokady przez greków wybrzeży Albanii została pominięta, ponieważ delegaci greccy dotąd nie zgodzili się na to ustępstwo.

Demonstracya w Bukareszcie.

Bukareszt (AP). Dnia 18 listopada na mityngu mówcy, wskazując na ucisk macedońskich rumunów, żądali dla nich niezależności. Po skończonym mityngu liczny tłum przedefilował obok pałacu królewskiego.

Rozejm.

Konstantynopol (Wł.). Rozejm ma być podpisany przez delegatów jutro. Warunek rozejmu — zniesienie blokady wszelkich fortów i wysp. Blokada przez greków Valony zagraża rozejmowi, jeżeli nie zostanie zniesiona—możliwe są powikłania. Rząd grecki nie zgadza się na żądanie tureckie zniesienia blokad i zaopatrywanie turków w węgiel. W razie zawarcia ostatecznego pokoju Grecya otrzyma Epir i Kretę. Serbia zachodnią połowę Sandżaku Nowobazarskiego i Starą Serbię, Bułgarya część Turcyi, z granicą od Midyi do Dedeagacza, z ominięciem Adryanopola, Macedonia i Albania otrzymają autonomię. Oba kraje te będą znajdować się pod zwierzchnictwem związku bałkańskiego do którego przystąpi Turcya.

Nastrój we Lwowie.

Lwów (Wł.). Wczoraj wieczorem powtórzyła się demonstracya przed pomnikiem Mickiewicza. Wygłoszono liczne mowy.

Prezes rady narodowej ogłasza w dziennikach, iż niebawem zwoła posiedzenie rady w celu wyboru komitetu, czuwającego nad wypadkami życia bieżącego.

Odezwa bułgarskiego „Czerwonego Krzyża".

Wiedeń (Wł.). Koło polskie otrzymało odezwę bułgarskiego „Czerwonego Krzyża", wzywającą narody słowiańskie do składek, zwłaszcza polaków, tylokrotnie walczących o niepodległość, którzy pierwsi złamali potęgę turecką.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin (AP). Parlament. Po przemówieniu Bethmann Hollwega mówił socyalista Ledebur. W dwugodzinnej mowie polemizuje on z kanclerzem, zarzucając mu uchylanie się od wyjaśnień, szczególnie zaś w sprawie przymierza z Austryą. „Jeżeli Niemcy—mówi Ledebur—bez poprzedniego rozpatrzenia żądań Austryi staną po jej stronie, tem samem los swój złożą w ręce Austryi i Włoch". Ledebour w ostrych słowach krytykował politykę Austryi, tamującej systematycznie rozwój ekonomiczny Serbii. Następnie Ledebur występował przeciwko Rosyi i Najjaśniejszemu Panu, mówiąc, że Rosya stara się wywołać powstanie ormian w wilajecie wańskim, aby następnie dokonać napadu na Turcyę.

Zaraz po Ledeburze na mównicę wstąpił Kiderlen-Waechter i wśród głośnych wyrazów uznania izby zaznaczył, że w sposób jak najbardziej energiczny protestuje przeciwko zarzutom, robionym Monarsze sąsiedniego mocarstwa, z którym Niemcy żyją i chcą żyć w zgodzie i przyjaźni.

Berlin (Wł.). Kanclerz w mowie swej, wygłoszonej w parlamencie, zawołał podniesionym głosem: „Jeżeliby kto zaczepił sojuszników naszych — będziemy bronili ich z całą stanowczością!" Narodowo-liberali i konserwatyści ustęp ten hucznie oklaskiwali. „Wymagać muszę—kończył kanclerz—byśmy byli przygotowani i nie bezczynni. Nie pragniemy żadnych zdobyczy terytoryalnych, lecz dbać musimy o stanowisko nasze".

W imieniu Koła Polskiego kanclerzowi odpowiadał Trąmpczyński.

W kołach poselskich cytowany ustęp mowy kanclerza wywarł wielkie wrażenie. Jedni uważają, iż jest to tylko niefortunny zwrot retoryczny, inni sądzą, że Bethmann-Hollweg celowo wystąpił przeciwko Rosyi.

Narodowo-liberali mówią, iż jest to krok świadomy i celowy, centrowcy uważają go za dobrze obliczony, sprawiający wielkie wrażenie.

Pogrzeb St. Krzemińskiego.

Warszawa (Wł.). Pogrzeb Stanisława Krzemińskiego był wspaniałą manifestacyą, w której brały udział, cała inteligencya, korporacye oświatowe, literackie i kulturalne, oraz delegacye młodzieży wielu szkół polskich. Wieziono liczne wieńce, z których policya zdjęła wstęgi o barwach narodowych. Na Powązkach przemawiali ks. Popławski, prezes kasy literackiej Majewski i przyjaciel zmarłego, dziennikarz Pyrowicz.

Reforma wyborcza.

Lwów (Wł.). Na wczorajszem posiedzeniu klubu ruskiego ujawnione zostały głębokie antagonizmy pomiędzy rusinami a polakami w sprawie reformy wyborczej do sejmu.

Strajk.

Ryga (AP). Zakończył się strajk w 14 największych drukarniach. Od d. 20 listopada gazety niemieckie będą prawdopodobnie wychodzić regularnie. Przywódców strajku ukarano w drodze administracyjnej.

NADESŁANE.

Niniejszem Zarząd „Bratniej Pomocy" studentów politechniki składa gorące podziękowanie paniom: M. Domańskiej, J. Pawińskiej, Z. Głębockiej, W. Gołombkowej, J. Izmailskiej, Jaszczewskiej, H. Kozakiewiczównie, I. Lasockiej, A. Łozińskiej, W. Millerowej, M. Ołtarzewskiej, Parasiewiczównie, Z. Pińskiej, M. Poznańskiej, L. Rozenbergowej, H. Przezdzieckiej, W. Szamotowej, Szmidtowej, I. Zadorównie, Zaleskiej, osobliwie zaś p. A. Herburt-Heybowiczowi, jako głównemu organizatorowi—za żywe i owocne zajęcie się urządzeniem zabawy na skatingu.

Składamy również podziękowanie p. Kimajerowi za dostarczenie potrzebnych mebli oraz firmie „Flora" za kwiaty.

Kijów, dn. 18/XI—12 r.

Prezes „Bratniej Pomocy":

W. Bajer.

---

28)

H. RIDER HAGGARD.

Gwiazda Poranna.

Baśń egipska.

(Z angielskiego tłóm. A. Z.).

O dobrzy ludzie, przyrzeczonem mi [illegible] Amen, najwyższy z bogów, który du[illegible]wego przy urodzeniu moim we mnie [illegible]ł, pomoże mi w każdej potrzebie.

Proszę więc was dajcie mi chwilę czasu, abym się do niego pomodlić mogła. Patrzcie, oto zniża się już słońce, zostawcie mię więc w spokoju, aż wejdzie tarcza jego w bramy Zachodu; jeśli do tego czasu Amen pomocy mi nie udzieli, to skłonię się do waszych życzeń i złożę hołd temu szlachetnemu księciu z rodu Hyksosów, który z pomocą czarownika i szpiega Merytry brata swego Faraona na łono Ozyrysa wyprawił.

— Tak mój ludzie, daj jej trochę czasu— zawołał Abi, który Amena się nie obawiał, a nie życzył sobie, by świeżo zdobyta małżonka w zamieszaniu skaleczona lub zabita została.

Zgodzono się więc na krótką zwłokę i Tua powstawszy wzniosła oczy ku górze, głośno odmawiając swą modlitwę:

„Wysłuchaj mnie, ojcze mój Amenie, jak obiecałeś to uczynić. O Amenie, ojcze mój, widzisz ciężkie moje położenie. Czyż jest wolą twoją, aby córka twoja poniżyła siebie i ciebie wobec tego człowieka, który zabił brata swego i króla? Jeśli tak, to będę ci posłuszna. Ale jeśli nie, to uczyń znak, objaw wolę twoją cudem jakimś, na widok którego ci, co podrzutkiem mnie nazywają, uznać mnie będą musieli. O Amenie, oni i w ciebie nie wierzą, i czczą innych bogów, jak czynili ich barbarzyńscy ojcowie, którzy ołtarze twe w Egipcie niegdyś poniszczyli, ale ja wiem, żeś ty mnie tu zesłał, i w tobie ufność mą pokładam. Amenie, ojcze mój, oto zachodzi blask, w którym ducha swego kryjesz. Zanim więc zniknie, zanim noc nad światem zapadnie okaż im swą potęgę tak, aby mnie dzieckiem twem uznali. Jeśli zaś nie zgadza się to ze świętą twoją wolą, to opuść mnie i pozostaw hańbie".

Skończywszy modlitwę, Neter-Tua usiadła na nowo i opierając głowę na ręku, wpatrzyła się w zachodzące słońce. I nie tylko ona się weń wpatrywała, lecz i wszyscy obecni obrócili się spoglądając na znikający blask. Stali tak skąpani w purpurowem świetle, a cień dwóch obeliaków, stojących u wejścia, padał na nich, jakby cień dwóch olbrzymich czarnych mieczów, stykających się ostrzami u stóp królewskiego tronu. Nikt jednak nie wierzył, żeby się miało coś stać, nawet kapłani w to nie wierzyli, bo będąc sługami Ptaha, nie mieli wysokiego wyobrażenia o Amenie, bogu tebańskim. Uważali prośbę Neter-Tuy za ostatni objaw zanikającej wiary ze strony dumnej a pokonanej kobiety. Patrzyli jednak mimowoli, bo czyż nie nazywano ją Gwiazdą Poranną? Czyż nie przemawiała tak, jakby osobiście znała boga i pewną była jego pomocy? Czyż nie krążyły wieści o cudach, jakie zaszły przy jej urodzeniu? Czyż nie wydało im się, że kwiat lotosu w berło i klejnoty zamienił się w jej ręku?

Nie, nie spodziewali się niczego, ale pomimo to patrzyli.

Dziwny to był zachód słońca. Od kilku dni już straszliwy upał im dokuczał, a w powietrzu niezwykła cisza zaległa. Ani listek nie zadrgał na drzewie, ani pies nie zaszczekał, ani się dziecko nie odezwało; cały Memfis zdawał się być miastem umarłych.

Ciężkie chmury gromadziły się na niebie i poruszały się szybko, chociaż wiatru nie było. Złotem i purpurą zabarwione tam, gdzie z promieniami słońca się stykały, dalej czarne były jak atrament. Niezwykłe też kształty przybierały, przypominające wojsko, szykujące się do boju; tu widać było wozy, tam znowu piechotę z błyszczącemi lancami. Wtem jeden obłok od innych się oderwał i wznosząc się ku górze uformował się w postać kobiety z rozwianym złotym włosem. Nogi jej na kuli słonecznej spoczywały, ciało się wygięło wzdłuż łuku niebieskiego, a ręce na wschodzie wschodzący księżyc trzymały.

Teraz tłumy się zmieszały. „To Izyda z miesiącem w rękach", szeptali jedni, — „nie, to bogini Nut"—odpowiadali inni, a choć głosu nie podnosili, jednak wśród ogólnej ciszy, słowa ich doszły królowej, która budząc się z zadumy, chłodno a tajemniczo się uśmiechnęła.

Kaku pochylił się do ucha Abiego, wskazując na dwie gwiazdy, które nagle nad horyzontem zcjaśniały, poczem zwrócił wzrok na Neter-Tuę, coś usilnie księciu przekładając. Nakoniec Abi się odezwał:

— Ra już zaszedł, chodźmy więc i niech raz koniec będzie tym głupstwom.

— Jeszcze nie—odparła Tua spokojnie— jeszcze chwilę.

Właśnie gdy wymawiała te słowa, nagle, jakby na dany sygnał, długi rząd palm rosnących nad rzeką, pochylił się ku wschodowi; wyglądało to, jakgdyby drzewa składały pokłon królowej, siedzącej na tronie. Trzy razy tak się skłoniły, choć najlżejszego podmuchu nie było, i znów się wyprostowały, a natomiast chmury zaczęły się skupiać i całe niebo ciemną zasłoną pokryły, a tylko na zachodzie otwór zostawiając, przez które czerwone słońce, jak rozgniewane oko, przeglądało. Powoli chowało się za widnokręgiem, aż tylko purpurowy rąbek pozostał i wielka hala w ciemności pogrążona została.

— Ra już pogrzebany — zawołał jakiś głos. — Poddaj się podrzutku, bo Ra już nie żyje.

— Ale Amen żyje—odpowiedziała Tua— patrzcie zdrajcy, na miecz jego.

W tejże sekundzie przerażająca błyskawica [illegible]darła niebiosa, ukazując ludowi palmy skł[illegible]jące się znowu, tym razem aż do ziemi. Jednocześnie zawył wicher, a ziemia zakołysała się, jakdyby olbrzym jakiś ją podnosił. Trzy razy przeszła po niej taka fala ruchu, poczem usłyszano straszliwy łoskot spadających kamieni. Teraz całe niebo w ogniu stanęło, ukazując w jaskrawem świetle Neter Tuę na tronie z uśmiechem tryumfu na ustach i z podniesionem ku górze berłem. I miała też powód do wesołości nielada, bo oto wielkie obeliski przez Hyksosa postawione, zachwiały się w podstawie i runęły na poprzek drzwi wchodowych, druzgocąc i miażdżąc setki ludzi pod swoim ciężarem, wierzchni zaś kamień jednego z nich spadając w sam środek grupy kapłanów trafił w owego oficera, który urągał królowej w jedną niekształtną masę go zmieniając. Panika powstała okropna; ci, co przy życiu pozostali, zaczęli uciekać przed zemstą Amena i jego córki, dusząc się i depcąc wzajemnie; kapłani padli na twarz, modląc się do swoich bogów, a Abi klęczał u stóp tronu, błagając Neter-Tuę o zmiłowanie, podczas gdy siedząca na tronie wspaniała postać śmiała się, berłem wskazując na zniszczenie i popłoch ogólny.

Wkrótce pozostali tylko kapłani, trupy, konający i Abi ze swoją strażą.

Niebo się wypogodziło, a księżyc i gwiazdy zabłysły.

— Powiedz mi teraz mężu, — odezwała się Tua—kto jest bogiem w Egipcie?

— Amen, twój ojciec — wyjąknął książę w odpowiedzi.

— A kto Faraonem w Egipcie?

— Ty, i nikt inny, o królowo.

— Ah! wszakże o to nam chodziło; nie chciałeś się na to zgodzić i zmusiłeś mnie do szukania pomocy, gdzie indziej. Patrzaj, oto ślady moich obrońców; ciężki chód mają, nieprawdaż?

Abi oglądnął się poza siebie i spojrzał na stosy trupów i konających.

— Tyś Faraonem i nikt inny — powtórzył.—Pozwól twemu słudze pokornie żyć w twym cieniu.

— Nie odemnie to zależy,—odparła Tua chłodno,—ale sądzę, że może spodoba się Amenowi, udzielić ci jeszcze trochę czasu, zanim powołany zostaniesz do obrachunku z tym, który przedemną tu siedział, i z towarzyszami jego, którzy padli w mojej obronie.

Wy zaś kapłani i oficerowie powstańcie, abyście widzieli, jak pan wasz hołd składa królowej Egiptu.

I wskazała berłem na swą nogę, której sandał Abi na klęczkach ucałował. Po nim uczynili to wszyscy inni, kapłani, straż, dworacy i służba, aż nakoniec przyszedł Kaku, drżący na całem ciele. Jemu jednak królowa nie pozwoliła nawet dotknąć swego sandału.

— Powiedz mi,—rzekła usuwając nogę,— jakim cudem żyjesz, kiedy tak wielu padło mniej winnych od ciebie. Ty, co posiadasz tyle tajnej nauki, powinienbyś to wiedzieć?

Kaku jeszcze więcej się przestraszył na te słowa, nic dobrego mu nie wróżące, i bijąc głową o ziemię, zaczął o swej niewinności zapewniać i o zmiłowanie błagać.

— Przestań,—zawołała królowa.—Darowanem ci jest tymczasem życie, i tobie i Merytrze, a nawet zatrzymasz swoje stanowisko wielkiego Wezyra,—gdy zaś chciał dziękować, dodała:—nie dziękuj, bo nie wiesz jaki będzie koniec. Może zakrytym on jest przed wami, abyście nie oszaleli przed czasem, tak ty jak i żona twoja Merytra, która niegdyś damą była królewskiego podnóżka i do snu Faraonowi przyśpiewywała. Spójrz na mnie Wezyrze, i powiedz, kto ja jestem?

Kaku oczy podniósłszy, spotkał się z jej wzrokiem, i nie mógł swojego odeń oderwać.

— Widzisz,—rzekła Tua,—i ja posiadam trochę tajemnej władzy, jak się dziś o tem przekonałeś, bo wszakże na mój to rozkaz ziemia się zatrzęsła, i obeliski runęły. Że zaś między ludźmi jednego zawodu nie powinno być tajemnic, więc ci coś powiem, czego może zresztą już się domyśliłeś. Pewna jestem, że nie powtórzysz tego ani twemu panu ani Merytrze, bo musisz o tem wiedzieć, że chwila, w której się z tem zdradzisz będzie chwilą twojej śmierci i początkiem kary, na którą zasłużyłeś. A teraz w imię Pożeracza dusz, słuchaj, twórco woskowych figurek!—i pochyliwszy się, coś mu szepnęła do ucha.

Przerażenie okropne odmalowało się na twarzy astrologa, który zachwiawszy się byłby upadł, gdyby go Abi nie podtrzymał.

— Co ona ci powiedziała?—zapytał książę po cichu.

Ale Kaku nic nie odpowiadając, wyrwał się i uciekł z pałacu.

ROZDZIAŁ XIII.

Abi dowiaduje się prawdy.

Miesiąc przeszedł, a Wielki Wezyr Kaku siedział nad rachunkami miasta i starał się je do porządku przyprowadzić, co nie było łatwą rzeczą, bo królowa, a raczej Faraon, jak siebie nazywać kazała, odesłała mu je z żądaniem wyjaśnienia poszczególnych wydatków.

Abi dotąd na drobne niedokładności nie zwracał uwagi, mniemając, iż sługa wart swej zapłaty, gdy sam ją sobie wypłaca. Ale teraz wszystko się zmieniło i zdawało się, że sumy wpływające mają być w całości do kasy państwowej oddawane. Ztąd wynikał dość znaczny deficyt, który musiał być pokryty, oczywiście z prywatnej jego kieszeni, co wcale miłe nie było.

Kazał też przyprowadzić dwóch głównych poborców podatkowych, a gdy brakujących sum oddawać nie chcieli, polecił katom, aby ich rózgami ćwiczyli, aż żądaniu jego zadość uczynić przyrzekną, bez względu na to, że sam był winien kradzieży większej ich części.

Potem, trochę uspokojony, wyszedł z przedsionka i udał się do swojej kancelaryi; tam spotkał się z Abim, który tak był zmieniony, wychudzony i wymizerowany, że go astrolog w mroku pokojowym nie poznał i złajawszy chciał go za drzwi wyrzucić.

Wówczas książę wpadł w furyę i chwyciwszy wezyra za brodę zaczął go pięścią walić po twarzy, krzycząc:

— Psie parszywy, tak to przemawiasz do swego monarchy? No, na tobie przynajmniej zemstę wywrzeć mogę.

— Racz mi wybaczyć, wasza królewska mości — rzekł Kaku. — Nie poznałem cię w tej ciemności. Wasza królewska mość zmieniła się w ostatnich czasach.

— Zmieniłem się? A któżby się nie zmienił, posłuchawszy twoich przeklętych rad. Byłem dawniej szczęśliwy. Miałem synów, miałem żony, ile ich chciałem. Miałem wojsko i dochody, miałem wszystko, czego dusza zapragnie. A teraz co? Synowie moi nie żyją, żony przepędzone, dochody mi odebrano, a wojsko komu innemu służy.

— Ale jesteś Faraonem i mężem najpiękniejszej w świecie kobiety.

(D. c. n.)

UBEZPIECZENIA

kapitałów, posagów i rent, oraz grupowe i jednostkowe od nieszczęśliwych wypadków.

na bardzo dogodnych warunkach.

Ubezpieczenia drobne od 100 rb. ubezpiecz. kapitału.

Automatyczna redukcya polis.

Opłata premii nawet miesięcznemi ratami

Kapitał zakładowy i rezerwowy przeszło 7,000,000 rb.

Pierwsze Krajowe Towarzystwo Ubezpieczeń

„Przezorność”

(„Zabotliwost'”).

Założone w 1892 r. Zarząd Główny w Warszawie.

Wszelkie informacye prospekty i taryfy wysyła się na żądanie bezpłatnie

Kijowska Reprezentacya Towarzystwa

Kijów, Muzykalny zaułek № 1 (róg Proreznej), tel. 1900.

Główny reprezentant: **Wacław Szczęsny Jeziorański.**

Szampańskie LOUIS de BARY

Pierwszorzędna francuska marka! Butelkowana w kraju Oszczędność 2 rb na cle!

4077

GLYCEROPHOSPHATE GRANULÉ ROBIN



Glicerofosfat ROBINA

ZIARNISTY.

Jedyny przyswajalny preparat fosforu. Wzmacniający system nerwowy.

Glicerofosfat Robina działa skutecznie we wszystkich chorobach nerwowych, przy neurastenji, przepracowaniu umysłowem, newralgji, migrenie i t. p. Lekarze zalecają go również przeciw krzywicy, osłabieniu kości w okresie wzrastania dzieci, w okresie ciąży i podczas karmienia.

Glicerofosfat Robina wzmacnia apetyt i korzystnie wpływa na przyrost sił.

Przyjemny w smaku, zażywa się w wodzie lub w mleku.

Sprzedaż w aptekach oraz w składach aptecznych.

Wystrzegać się falsyfikatów i naśladownictw.

5091

FABRYCZNY SKŁAD KORTÓW ANGIELSKICH

T-wa

Dżems Czemburs i S-ka

FILIA KIJOWSKA

5 MIKOŁAJOWSKA 5.

korty angielskie na ubrania i paltoty mezkie i damskie. 4105

Ceny dostępne. Gatunki najwyższe.

Ważne dla gospodarzy ziemskich! 5255

„Weterynarz Gospodarski”

(wydawnictwa rok II)

Miesięcznik poświęcony sprawom praktycznego leczenia, hodowli, żywienia i pielęgnowania zwierząt domowych.

Cena prenumeraty **Rb. 2 kop. 50** rocznie wraz z przesyłką pocztową.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI:

WŁOCŁAWEK, Warszawska gub.

Brzeska Nr 4. Księgarnia Powszechna.

NUMERY OKAZOWE NA ŻĄDANIE



TOBLER NAJLEPSZA SZWAICARSKA CZEKOLADA i KAKAO

Milk, Berna, Mokka, Noisette, Amanda, Nordpol. 5104

Kredyt melioracyjny na osusz., iryg., kult. leśne, zakład. sadów, suszenie oworów i jarz uprawę nieużyt., koloniz., zabud. gosp., budowl. zakładów przem. gosp., kupno bydła rasow., gosp. ryb., posiew traw etc., oraz **Kredyt wekslowy** w instyt. bank., dla swoich Klientow wyrabia **Biuro Rachunkowe**, Kijów, Kreszczatyk 42. Skrz. poczt. 207. 4304

Ogrodniczka posiadająca patent Kursów Krakowskich Ogrodniczych poszukuje płatnej praktyki. Oferty pod „Ogrodniczka“ upr. nadsył. do Centr. Biura Ogł. L. i E. Metzl i S-ka w Warszawie. 5195

Magazyn Rosyjskiego Towarzystwa

SCHUCKERT & S-ka

ODDZIAŁ KIJOWSKI: **Puszkińska Nr 6. Telef. 78.**

Poleca do oświetlenia elektrycznego

Żarówki tantal. z włók. metalowem

najtrwalsze i nieczułe na wstrząśnienia. 4038

Pierwszorzędna i najtańsza pracownia

Ubiorów Męskich

L. Czyża

w Kijowie, ul. Puszkińska № 1. Wielki wybór materyałów wyłącznie zagranicznych. 5 6

Polskie Biuro Leśne Ks. Zdzisław Lubomirski i S-ka, Warszawa Żurawia № 22 Urządzanie gospod. leśnych, inspekcye i **taksacye leśne.** Komis sprzedaż lasów. Nasiona i sadzonki leśne

---

JAROSŁAWSKIE I KOSTROMSKIE

Płótna

G. SOKOŁOWA

Kreszczatyk 54.

Otrzymano w wielkim wyborze rozmaite płótna, bieliznę stołową, pończochy, skarpet., prześcieradła, got. bieliznę męską, towary bawełniane i wiele in. przedmiotów. Ceny zawsze stałe i niższe od wszystkich w Kijowie, o czem proszę się osobiście przekonać. 4365

DZIECINNE PALTOTY

czapki, mufki

Damskie saki roboty szydełkowej, czapki, pończochy etc.

SPORTOWE KOSTYUMY

ciepłą bieliznę 686

PUCHOWE CHUSTKI

kalesony, kurtki i etc, w olbrzymim wyborze w specyalnym mag. czesko-rosyjskich fabryk wyrobów pończoszniczych

G. W. Andrle

Kijów, W.-Wasylkowska Nr 10.

Ceny stałe.

Precz z rękami!



„JUROKSIL“

bez chlorku, bez sody

sam pierze bieliznę

bez mydła. Po godzinnem gotowaniu otrzymuje się bieliznę **przedziwnej białości.**

Żądajcie wszędzie Paczka 20 kop.

Południowo-Rosyjsk. T-wa Handlu Towarami Aptecznymi w Kijowie. 5498

RUBNIT

(The Quick Washer Regd) bez tarcia i pracy pierze bieliznę w ciągu 15 minut. Bezwarunkowo nieszkodliwy dla bielizny. Poleca się szczególniej do prania cienkich tkanin, koronek i t. d. Sprzedaż w poważniejszych aptecznych magazynach i u przedstawiciela. Fundukleiowsko 12 m. 2, telef. 32-36 5164

Samodzielny buchalter rolniczo-przemysłowy, poszukuje posady w większym majątku. Oferty do Administracyi „Dziennika Kijowskiego pod „Buchalter. 5252

Wilgoć w domach radykalnie osusza **„Preolit”** preparat łatwy w użyciu, tani 9 rb. za pud, nagrodzony na wystaw. wszechświat. Adres: Kijów, Bajkowa góra 3 (zakład wyr. beton. i kamieniar.) F. Jakubowskiemu.

Wszystkie

Starożytne i rzadkie: meble bronzy, srebro, emalie, porcelana, obrazy, broń, sztychy oraz **perły, brylanty, kosztowne kamienie**

Kupuje

po wyjątkowo wysokich cenach

„A. J. Zolotnicki“

Kreszczatyk 23 wprost poczty, platynę, złoto i srebro według kursu. Taksowanie i informacye bezpłatnie. Zwracać się listownie i osobiście

„A. J. Zolotnicki“

Kreszczatyk 43 wprost poczty. Telef. 386. Firma egzyst. od 1858 r. 2609



Fabryka lamp naftowo-żarowych

Udoskonalone, szybko zapalające się. Reperacya lamp wszelkich systemów, lampek spirytusowych i t. p.

Braca Janiccy 3749

Kijów, Kreszczatyk № 48

Meble używane i nowe, stylowe i zwyczajne, bronzy, porcelana, dywany, portyery oraz inne rzeczy do umeblowania pokojowego, nabyto na sezon w wielkim wyborze.

Ceny przystępne. Upraszamy przekonać się

27 W.-Wasylkowska 27

Telefon 15-38

Rzeczy okazyjne

M. Tabacznika.

Można na raty. 3068

Warszawska pracownia Wiktoryi wyk. suk. eleg. po rb. 10 bluzki od rb. 3; tam sprzed. się form. papier. podług miary. Kreszcz. 52 m. 17. 5134

Osoba uzdolniona w kraju i szyciu chce przyjąć miejsce na stałe w domu prywatnym za małą dopłatę. Wiadomość: Maryńsko-Błagowieszczeńska Nr 123 m. 14 5268

Młody inż.-budow., odbyw. powin. wojsk., poszuk. odpow. zaj. (projekt. luc kore?.) Świadectwa z 4 prakt. arch. Czas wolny 5–8 w. Oferty do Adm. „Dzien. Kij.“ dla W. G 5262

W dobrach **„Leśkowa“** do sprzedania Bażanty Torquatus-Mongolicus 1000 szt. Warunki sprzed udziela zarz. lasów „Kitajgród“ pocz. Daszów, kij. gub. 5263

10 loch

półkrwi i **kiernoz** czystej krwi angielskiej, wielkiej białej rasy do sprzed. za 450 rb, w maj. Pohoń, p. Brałłów podol. gub. 5264

Rodzice oddają 5 miesięczną córeczkę na usynowienie. Jurkowska 8 m 18. 5277

Młoda panienka poszukuje posady do dzieci i może razem zajmować się domowem gospodarstwem, prowadz. rachun, zna się na kuchni, umie szyć suk., bieliznę, ma dobre świadectwa. Zgłaszać się tylko listownie: Poste-restante A 5270

1 pokój do wynajęcia z całkowit. utrzymaniem lub obiadem. Mikołajowska 11 m. 29. 5271

---

7 k. śledzie 7 k.

Królewskie świeżego połowu małosolone, o delikat. smaku, 7 k sztuka. Magazyn **Wasiekina,** W.-Wasylkow. 8, tel. 36-18. 1863

BIURO KOMISOWE

Oddział Warszaw. Tow. Akcyjnego

„Działacz“

Warszawa, Nowy-Świat № 16.

Dział pedagogiczny poleca: nauczycielki, wychowawczynie, nauczycieli, bony-polki, freblanki i sprowadza cudzoziemki. Dział ten prowadzony jest przez b. nauczycielkę. 5202

156 dziesięcin ziemi do sprzedania na Wołyniu z rąk polskich z ładnym dworem, budynkami gospodarczemi, sadem, około 500 drzew owocowych, staw, rybne sadzawki od kolei 18 wiorst, od miasteczka 6. Bliższe szczegóły: poczta Lubar wołyńskiej gub., skrzynka pocztowa Nr 51. 5185

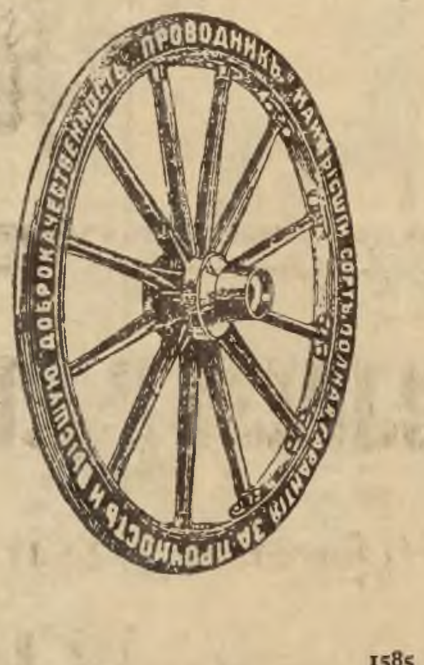
Stud.-prawnik, ostat. kursu, poszukuje lekcyi dobrze płatnej, lub odpowied. zajęcia. W.-Podwalna 28 2, od 3 do 5. 5230





„PROWODNIK“

Powozowe. OPONY



1585

Hotel Pensyonat „Mazowiecki“

ANNY WIELHORSKIEJ

w WARSZAWIE.

W dniu 15 grudnia zostaje przeniesiony z ul. Jasnej Nr 4, na ul. Mazowiecką Nr 1 róg placu Wareckiego, do lokalu komfortowego, znacznie większego, który zotał specyalnie na ten cel wybudowany. Urządzenie nowoczesne z zastosowaniem wszelkich ulepszeń. Ceny nie podwyższone. Telefony: Nr 33-90 i Nr 276-24. 5253



Futra

Skład J. Rzemińskiego Kijów, Kreszcz. 22 w podwórzu

Wielki wybór kołnierzy, mufek. Przyjmuje rozmaite obstalunki, przeróbki, czyszczenie bobrowych kołnierzy. 4708

Słuchaczka W. Ż. K. poszukuje lekcyi, zgadza się za pokój lub obiad. Kiryłowska 76 m. 11. L. M. 5235

Etrangère d'un cert. d'âge sach. parl. fr. al. mus. cherche place ent. on d.-pl. Krechtch. 22-4. 5251

Biuro Pośrednicze

A. Bielańskiego

Włodzimierska 49. Tel. 11-79.

Poleca: nauczycielki, guwern., bony cudzoziemki, pracujących w różnych branżach i **usługę domową** 5221

Szkoła tańców baletmistrza J. Buczyńskiego. Teatralna 3 m. 7. 5228

Student przyjmie kondycyę na wieś. Adres: podolska gub. m. Teplik p. Janowi Peczeni dla St. Brzozowskiego. 5135

Redaktor odpowiedzialny **Regina Żmijewska** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieleński.**